

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

**Ceny prenumeraty:**  
 We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 60 — miesięcznie, z doręczeniem do domu Mk. 65 —  
 Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70 —  
**Cena pojedynczego numeru poleświatowego we Lwowie i na prowincji 3 Mk.**

**Ceny ogłoszeń:**  
 Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 3 Mk. Nadstawa i nekrologia za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 9 Mk. — Ogłoszenia w kronice 20 Mk., za wiersz, po kronice 15 Mk., na pierwszej stronie 30 Mk. — Drobne ogłoszenia 1 Mk. za wyraz.  
 Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe, zamieszczone o 100% droższe, zagraniczne o 200%, droższe.  
 Drukarnia, Administracja i Działalność  
 Lwów, ul. Żmarszczyka 11-15.  
 Reklamistów niezwrota do.

Reklamy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklam cję uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie“ przyjmują „Polish News Agency“ 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Właściciel: Spółka Wydawnicza „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Dr. Wacław Mejbaum.

## Pod hasłem oszczędności

Od kilku tygodni przy prezydium Rady ministrów funkcjonuje specjalna komisja dla spraw oszczędności w administracji państwowej, pod przewodnictwem b. ministra spraw wewn. p. Wojciechowskiego. Prace tej komisji, o której tyle się mówi obecnie w świecie urzędniczym, idą w dwóch kierunkach; z jednej strony zajmuje się ona sprawą ustalenia ustroju poszczególnych ministerstw tudzież reformą i ujednostajnieniem manipulacji biurowej, z drugiej — domaga się od ministrów, by zredukowali w Warszawie i na prowincji swój personel. Według krążących pogłosek, ideałem komisji ma być zmniejszenie zastępu urzędników państwowych o 30 proc.

Hasło to jest niewątpliwie popularne; opinia z żywym zadowoleniem dowiaduje się, że np. w mia. spraw zagranicznych zredukowano personal o 20 proc., że zamierzone jest przemieszczenie naszej placówki w Madrycie na poselstwo II. kl. (zamiast I.), że zbędne konsulaaty będą skasowane, że ministerstwo zarobka będzie liczyło tylko dwie sekcje (zamiast czterech), że zlikwidowano „Wydział mydła „Przypu“ itd.

Oczywiście, że nie we wszystkich ministerstwach ma być mowa o takiej reformie; np. jeżeli chodzi o ministerium skarbu, to wprost przeciwnie, jest rzeczą nie zbędną wydanie powiększenie liczby urzędników skarbowych, obecny bowiem personal (przynajmniej w niektórych okręgach) jest zgoła niewystarczający i nie może dać sobie rady ze sprawą regularnego ściągania podatków.

Drugie zastrzeżenie polegałoby na tem, że dążenie do zmniejszenia liczby urzędników powinno być towarzyszyć troską o polepszenie warunków bytu pozostałych, obecnie bowiem zachodzi już różnica w uposażeniu odpowiedzialnych pracowników ministerjalnych z pensjami pobieranymi przez drugorzędnych pracowników instytucji prywatnych. Różnica ta zaczyna tu i owdzie powodować dezercję lepszych sił z pomiędzy urzędników państwowych. Jeżeli zaś nadmiar urzędników jest dla państwa ciężką finansową to pogorszenie się jakości sił urzędniczych grozić musi również katastrofalnymi skutkami, zwłaszcza ze względu na ogrom zadani, przed którymi nowoobudujące państwo stoi.

Wreszcie najważniejszym zagadnieniem jest pytanie, czy działalność komisji p. Wojciechowskiego będzie mogła być rozciągnięta również na największe — że się tak wyrazi — obiekty, nadające się do reformy w duchu oszczędnościowym. Są to koleje i wojsko, które pochłaniają 88 proc. naszego budżetu (według oświadczenia wiceministra skarbu p. Weinleńda).

Posel ks. Adamski w jednym ze swych przemówień dowodził, że w obrębie dyrekcji kolejowej po amerykańskiej na I. km. toru przypada 9 pracowników kolejowych, w dyrekcji zaś warszawskiej — 23! Czy komisja p. Wojciechowskiego wyciągnie stąd odpowiednie wnioski i czy zdoła wprowadzić je w życie.

Inaczej przedstawia się sprawa zastosowania zasady największej oszczędności w dziedzinie wydatków na wojsko. Są one „opancerzone“ dopóki wojna trwa. Przytem komisja p. Wojciechowskiego ma charakter wyłącznie „cywilny“. Każdy jednak rozumie, że skala wydatków skarbowych na cele wojskowe musi być jaknajrychlej zredukowana.

I dlatego największą wagę przywiązywać należy do wiadomości, że nowy minister skarbu, jako jeden z zasadniczych warunków objęcia urzędu, zażądał przyznania mu prawa dość idącej kontroli budżetu wydatków wojskowych. Z tego powodu „Przegląd Gospodarczy“ słusznie zaznacza, że „przyniesienie ministrowi skarbu tego rodzaju szerokiej ingerencji jest nieodzownym warunkiem dla uchylenia katastrofy finansowej, która nam dziś niechybnie grozi“.

Widmo tej katastrofy przybiera coraz bardziej realne kontury. Dopuszczalne maksimum emisji pieniędzy papierowych zostało już podwyższone do cyfry pięćdziesięciu miliardów marek. Co gorsza dalszy wzrost obiegu pieniężnego (tzw. inflacji) zdaje się być nieunikniony, przynajmniej w ciągu najbliższych paru miesięcy. Groza położenia nie może zwrócić uwagę czynników, dysponujących kredytami na cele wojsko-

we, dlatego też należy mniemać, że projekty oszczędnościowe p. Stechnowskiego będą przyjęte przez te czynniki jako istota konieczność państwowa, do której

trzeba przystosować i tempo demobilizacji, i projekty organizacji naszej siły zbrojnej w warunkach okresu pokojowego. W. Z.

## Rumunia nie wie komu ma odstąpić ukraińską część Bukowiny.

Bukareszt. (PAT.) (Tel. Comp.) Wedle pisma „Ad-berul“, rumuński prezydent ministrów, gen. Averesca, oświadczył, że Rumunia szczerze pragnie definitywnego ustalenia granic na Bukowinie. Rumunia nie ma pre-

tensji do ukraińskiej części Bukowiny przed definitywnym jednak rozwiązaniem kwestji wschodniej Galicji nie wie Rumunia, komu ma odstąpić ukraińską część Bukowiny.

## Mowa b. ministra wojny Lefevre.

Paryż (Havas.) W Izbie deputowanych w ciągu dyskusji nad projektem budżetowym na styczeń i luty, deputowany Champedelaine domagał się, aby Francja przystosowała swoją politykę wschodnią do swoich interesów. Były minister wojny Lefevre wyliczając powody swej dymsji, mówił o konieczności utrzymania wystarczających sił zbrojnych, jeśli Francja ma gwarantować spokój. Gdyby Francja nie miała dość sił nad Renem, 70.000 uzbrojonych, pod różnymi pozorami, ludzi, byłoby się w ostatek chwili rzuciło na Polskę. Niemcy pozornie się tylko rozbrajają, a w rzeczywistości fabrykują dalej broń. Rząd musi się porozumieć ze sprzymierzeńcami celem przeprowadzenia ścisłej kontroli nad rozbrojeniem Niemiec, zwłaszcza w zakresie lotnictwa. Mówca nie pragnie niczego, jak tylko dobrych stosunków ze wszystkimi narodami, lecz dla pewności domagał się będzie stanowczo, aby Niemcy dokonały rozbrojenia. Należy działać, a Francja powinna wskazywać sprzymierzeńcom na groźne niebezpieczeństwo.

Paryż (Havas.) Mowa, którą w Izbie deputowanych wygłosił Lefevre, komentowana jest przez dzienniki w sposób następujący: Obecna sytuacja nie pozwala na ograniczenie budżetu wojennego. Niemcy

przejęli się ducnem oswied. w sprawie Rosji sowiecką, której tajne siły nie są nikomu dostatecznie znane. Przypomnieć trzeba tylko ujazd na Polskę. Niemcy, które są w możności zapłacić odszkodowanie, uchyliły się od wypełnienia swoich zobowiązań. Niemcy nie zmniejszyły zupełnie swoich sił, a zmieniają jedynie nazwę organizacji. To, co dawniej nazywało się Lin-wohnerwehr, nazywa się obecnie „Nachtwache“ albo „Verteidigungswelt“. Niemieckie biura demobilizacyjne działają w kierunku wprost przeciwnym. Ludendorff bawi obecnie w Bawarii, a prezydent ministrów oświadczył, że rozbrojenie ludności jest niemożliwe. Organizuje się tam festyny wojskowe, a w pochodach bierze udział wiele tysięcy żołnierzy. W Niemczech pozostało jeszcze wiele tysięcy karabinów maszynowych, wiele milionów karabinów oraz ogromna ilość dział mniejszego i większego kalibru.

Paryż (PAT.) Po dyskusji nad interpelacjami w sprawie polityki wewnętrznej rządu oraz po oświadczeniach ministra Steega i prez. Leygucsa, stwierdzających, że Francja zajęła stanowisko wyraźnie wrogie dla bolszewizmu Izba deputowanych 300 głosami przeciwko 230 przyjęła porządek dzienny wyrażający zausanie rządowi.

## Łotwa a Rosja.

Ryga. (PAT.) Łot. biuro pras. donosi: Gabinet łotewski otrzymał dwa projekty nawiązania stosunków handlowych z Rosją. Pierwszy z nich przewiduje stosunki handlowe z Rosją wyłącznie za pośrednictwem rządu, a drugi, przygotowany przez związek kupców łotewskich, proponuje specjalną komisję ze współdziałaniem reprezentantów rządu.

Ryga. (PAT.) Łot. biuro pras. podaje: Łotewski minister spraw zagranicznych, Majerowicz, odbył konferencję u króla włoskiego, poczem przyjął go Giolitti i Nikolo, prezydent parlamentu. W towarzystwie reprezentantów władz włoskich i władz miejskich zwiedził Majerowicz Panteon i złożył wieniec na grobach królów, Rafaela i poległych bojowników. Odniesiono ogóln-

ne wrażenie, że Włochy będą kontynuowały swoje zabiegi o uznanie państw bałtyckich.

Ryga. (PAT.) Łot. biuro pras. donosi: Stosunki ekonomiczne między Łotwą a Rosją zacieśniają się coraz bardziej i jest nadzieja, że przybiorą one wkrótce formy realne. Stosunki te były tematem obrad łotewskiego ministra przemysłu i handlu z komisarzem rosyjskim przed odjazdem tegoż do Moskwy. Słychać, że osiągnięto porozumienie co do pewnych ważnych kwestji, jako to: zamówień dla fabryk łotewskich, przyspieszenie reewakuacji fabryk łotewskich, ułatwienia taryfowe i t. d. Sprawy te ma Hanecki przedłożyć kongresowi sowietów w formie programu.

## Lloyd George o Lidze Narodów.

Londyn. (PAT.) (Wied. B. K.) Na bankiecie, wydanym na cześć przedstawicieli kolonii W. Brytanji, wygłosił L. George mowę, w której omawiając działalność Ligi Narodów, oświadczył: Liga Narodów nie będzie święciła nigdy rzeczywistego sukcesu, jeżeli nie

przystąpią do niej wszystkie państwa. Oczekuję dnia, kiedy Stany Zjednoczone przystąpią do Ligi Narodów. Omawiając kwestję rozbrojenia, oświadczył L. George, że rozbrojenie będzie możliwe, jeżeli wszystkie państwa przystąpią do Ligi Narodów.

## Bułgaria nie nawiąże stosunków dyplomatycznych z sowietami.

Kopenhaga. (PAT.) (Wied. B. K.) Dziennik bolszewicki donosi, że rząd bułgarski odpowiedział odmownie

na prośbę Cziczerina co do podjęcia stosunków dyplomatycznych z sowietami.

# Przegląd polityczny.

## o UGODE WOJSKOWĄ Z FRANCJĄ

Z powodu ugody wojskowej między Francją i Polską „Journal de Polegne” (23 bm.) zamieścił szereg słusznych uwag, które tu przytaczamy:

Zwracając uwagę, że same sympatie nie wystarczają do zawarcia konwencji militarnej, która mogłaby pociągnąć dla Francji bardzo poważne zobowiązania i ciężkie ofiary. „Journal” jest zdania, że wskutek tego Francja ma prawo i obowiązek domagać się pewnych rekompensat. „Pomiędzy niemi są na przód gwarancje polityczne. Zawarcie traktatu w Rydze umożliwiłoby ich okrestnienie. Są również rekompensacje wojskowe, mianowicie: wartość organizacji, wyszkolenia, dowództwa armii polskiej, materiału wojennego. Z powodu tego wszystkiego Francja żywi poważne i słuszne nadzieje, potrzebna jest jej wszakże pewność. Niezbędnymi są również pewne gwarancje ekonomiczne. Francja, sama jedna, okazała Polsce w chwili kryzysu pomoc materialną. Na nią może liczyć Polska w razie potrzeby. Otóż Francuzi, którzy starają się powiązać w Polsce stosunki przemysłowo-handlowe, często doświadczeni, widząc, jak ważne transakcje są dokonywane przedewszystkiem z obywatelami tych państw, które wobec aspiracji i podostych polskich okazywały jeść nie wrogosc, to w każdym razie nieufność, nie dając im w każdym razie poparcia materialnego bądź moralnego”.

„Niewątpliwie — powiada „Journal” — ani opinia publiczna, ani rząd polski nie są przyczyną powyższych względów. Chodzi tu o działalność organów podrzędnych, które niezawiesz natchniewają się wyłącznie interesami ogólnymi swego kraju.

Jeśli chodzi o związanie ze sobą dwóch wielkich narodów, jak Polska i Francja, jest rzeczą nieodzowną rozważać sprawę w świetle rzeczywistości.

## STAMBOLIJSKI

Aleksander Stambolijski jest niepowądaną osobistością w powszednim świecie politycznym. Nie będąc z natury rzeczy powołany do dyplomacji, poświęcał się gorliwie sprawom politycznym, opierając swoją działalność na praktycznym doświadczeniu. Jego zdrowy, chłopski rozum, zdaje sobie dokładnie sprawę z potrzeb i niedomagań swojej ojczyzny. Przeszłość jego jest jednym pasmem ciężkiej walki i wytężonej nerwowej pracy nad uświadomieniem szerokich mas ludu bułgarskiego.

Już w młodym wieku bierze udział w życiu społecznym i politycznym jako słuchacz wyższej szkoły rolniczej, czynnie współpracując przy organizacji, tworzącego się podówczas klubu agrarnego. Jako 23-letni młodzieniec, zostaje naczelnym redaktorem organu tej partii, w 1908 r. posłem do zgromadzenia narodowego. Na tem stanowisku walczył się, jako nieustraszony wódz partii antyrządowej. Cały naród z podziwem i dumą śledził działalność swego trybuna, który na plenarnem posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego zmasł króla Ferdynanda i do wstania i obnażenia głowy, w czasie czytania mowy tronowej. Stambolijski był jednym z pierwszych ludzi, którzy poznali szkodliwość polityki Kobergów dla Bułgarii, myślnie podniecających właśnie międzypartijne celem paraliżowania akcji patriotów bułgarskich.

Chcąc usunąć zło, rozpoczął Stambolijski walkę z dynastją, która to walka w 1915 r. przybrała charakter formalnego zaburzenia. Na pamiętnym zebraniu przedniejszych polityków bułgarskich: Seszowa, Domowa, Sakazowa i Caszewa, w pałacu królewskim, wszyscy nalegali na cara, by zmienił dotychczasowy kierunek szkodliwej polityki, lecz domagania, a nawet prośby były bezskuteczne. Wówczas Stambolijski, podrażniony oporem Ferdynanda, zarzucił mu zdradę narodu, przepowiedział upadek dynastji Kobergów i zagroził śmiercią. Za swoje śmiałe słowa ciężko odpokutował; wtrącony do więzienia, przebył w nim przeszło trzy lata i być może, nie wyszedłby z niego, gdyby nie katastrofa państw centralnych w r. 1918. Po klęsce na Dobrem Polu armja bułgarska podniosła bunt, opuściła pole bitwy, uwolniła Stambolijskiego i ciągnęła na Sofję, by tutaj wyrwać zemstę nad sprawcami klęski.

Stambolijski spieszył na czele hufców do ukochanej stolicy, by przypomnieć królowi Ferdynandowi swoją rozmowę wrześniową w 1915 roku. Lecz Ferdynand nie czekał na niego, rzekł się tronu i uciekł do Niemiec. Po przełomie politycznym Stambolijski bierze się do pracy i widzimy, że trzyletnie więzienie nie stało tego człowieka, przeciwnie, cierpienia zahartowały go. W listopadzie 1918 r. zostaje ministrem w gabinecie Teodora, a w styczniu 1919 r. stał na czele rządu koalicyjnego, a dziś agrarnego. W Bułgarii nastąpiła całkowita zmiana. Władza przeszła rzeczywistość do ręk narodu. Praca Stambolijskiego była trudna. Kraj długoletnią walką był wyczerpany i zdemoralizowany, naradzony był na niebezpieczeństwo rewolucji komunistycznej. To wszystko Stambolijski usunął. W pracy przyswoiła mu łoda cel. Podniesienie, uspokojenie i konsolidowanie Bułgarii.

Jeździł do Paryża, gdzie rozstrzygano losy Europy. Zmienił zaprzyjanie kół koalicyjnych, które początkowo były dla Bułgarii wrogię i starał się o zbliżenie z bawiarzami. Ciężkie warunki pokojowe, nałożone na Bułgarię, starał się wypełnić, chociaż w ten sposób zyskał

stracone zaufanie Bułgarii u mocarstw europejskich. Celem jego podróży po Europie jest chęć poznania stosunków, panujących u innych narodów, szczególnie gospodarczych. Stambolijskiemu chodzi przedewszystkiem o zbliżenie z Jugosławją. To jest jego zasadnicza myśl, którą już dawno chciał przeprowadzić.

(Hermik)

## CZY BAWARJA JEST NIEPOSŁUSZNA PROWINCJA NIEMIECKĄ CZY TEŻ PAŃSTWEM SUWERENEM?

W ostatnich czasach trzy razy zwracała się Ententa do rządu berlińskiego i trzy razy odpowiadał on odmownie.

Na propozycję Ententy, aby niezamieszkał na Górnym Śląsku głosowali w Kolonii, nie zgodził się. Na protest aliantów przeciw podburzającym ludność terytorij okupowanych mowom Fehrenbacha i Simonsa, rząd berliński odpowiedział, że okupacja nie mniejsza autorytetu państwa niemieckiego w zajętych prowincjach, tem samem więc i Fehrenbach i Simons są w prawie mówić w ten sam sposób na łowym brzegu Renu, jak i w głębi kraju. Na notę generała Nolleta, w której żądał on rozwiązania wojskowych organizacji niemieckich, odpowiedział Berlin — po dwumiesięcznym namyśle, a raczej przeciąganiu sprawy — odmownie.

Rząd bawarski nie chce zgodzić się na rozbrojenie swych Einwohnerwehren i Orgesch'u, gdyż: „stoją one na straży porządku wewnętrznego”. Rząd berliński poprzestaje na zakomunikowaniu stanowiska Bawarii rządowi Ententy, z tem, że Berlin nie jest w stanie zmienić zapamiętanych postanowień Monachium.

Jest to z góry ułożona gra. Niemcy są albo jednolitem państwem, albo też składają się z niezawisłych państw. Jeżeli tworzą jednolitą całość, to musi istnieć dla całych Niemiec jedno prawo i jednaki obowiązek. Rozbrojenie powinno obowiązywać wszystkie prowincje. Jeżeli dla Bawarii robi się specjalne ustępstwa, dlaczego nie miałoby się ich zrobić dla Prus wschodnich? Prusy liczą na to i z góry są przygotowane na wyciągnięcie konsekwencji. Zasada jedności państwa niemieckiego, wymaga jednostajności w postępowaniu.

Zdaje się jednak, że w rzeczywistości Berlin nie jest w stanie zmusić rząd monachijski do wypełnienia zobowiązań, złożonych przez państwo niemieckie w imieniu całych Niemiec. Wobec tego rządy państw Ententy mają zupełnie prostą zadanie przed sobą: powin-

ny odpowiedzieć Fehrenbachowi, że jeżeli prezydent Kahr nie stosuje się do dyrektyw rządu berlińskiego w sprawie rozbrojenia, to również łatwo może działać w własną rękę, gdy sprawa odszkodowań wojennych wejdzie na tory realizowania zobowiązań, danych Ententą przez państwo niemieckie. Berlin nie może zaręczyć aliantom, co może się jeszcze dziać w Bawarii, w której rezyduje obecnie generał Ludendorff. Jedno z dwóch: albo Bawaria jest nieposłuszną prowincją, albo też państwem suwerennym.

Jeżeli Bawaria jest jedynie krajem, wyłamującym się z pod rządów berlińskich, to rząd ten powinien za prowadzić w Bawarii ład. Coby był Bismarck powtórzył dla to, gdyby jakaś prowincja francuska, po roku 1871, domagała się dla siebie specjalnych względów?

Jeżeli zaś Bawaria jest państwem niezależnym, to dlaczego Ententa ma pertraktować z nią via Berlin? Czyż nie prostszy sposób bezpośrednio z rządem monachijskim prowadzić rokowania?

Z chwila, kiedy aljanci biernie zaczęli zasłuchiwać argumenty Berlina i pozostawiają Ludendorffowi i organom rządu wojskowym wolne pole do działania w Bawarii, to utracą wszelkie gwarancje, że Niemcy wypełnią swoje zobowiązania, a rząd niemiecki jedynie cieszyć się będzie z tego, że te pozorne różnice między Bawarią a Prusami w gruncie rzeczy umocnią jednolitość państwa niemieckiego.

Wtedy Fehrenbach, Kahr i Ludendorff wygrają swoją partję i będą mogli śmiać się z krótkowzroczności Ententy.

## ARMIA WRANGLA NA GALLIPOLI

W Warszawie bawi oficer amerykańskiej marynarki p. Keller, który był adjutantem admirała Makalliego, przedstawiciela Stanów Zjednoczonych przy generał Wranglu. P. Keller, przejeżdżając w drodze do Warszawy przez Konstantynopol, zwiedził obozy koncentracyjne, gdzie są rozlokowane oddziały armji generała Wrangla. Wrażenie oddziały te zrobiły na nim, jak najlepszy — opowiada p. Keller. — Przyjechałem do Gallipoli zupełnie niespodziewanie, jednak zastałem wszystkich oficerów i żołnierzy na zwykłych codziennych ćwiczeniach. Rozmawiałem z oficerami i żołnierzami. Są przekonani, że najdalej na wiosnę będą znowu walczyli z bolszewikami.

Wszyscy oficerowie i żołnierze otrzymują zaprowiantowanie od rządu francuskiego według tabeli żołnierskiej. (Polpress).

# Coś, jakby pan Dąbal...

Posiedzenie komisji walki z lichwą wojenną. Przewodniczący przedkłada projekt prac komisji i sposoby karania winnych.

Zwracając się do posłów, tak kończy swą mowę:

„Przedstawiam już wam, Panowie, z jaką skrupulatnością komisja pragnie wypełniać waszą wolę w wyszukiwaniu i karaniu spekulantów, którzy zbijali ogromne fortuny, podczas gdy inni gnęli na froncie”.

Jeden z posłów: „Czy i wtedy, gdyby który z tych zbrodniarzy był posłem?”

Przewodniczący: „Naturalnie, nawet wtedy, gdyby był posłem”.

Głos z ław posłowskich: „Gdyby był posłem należy mu się kara w pierwszym rzędzie!”

Przewodniczący do posła: „Jeżeli Pan zna nazwisko takich posłów, proszę je podać”.

Posel: „I bez tego wszyscy je znają”.

Przewodniczący: „Aha chce polemiki; to nie jest oskarżenie”.

A posel w rzeczywistości nie pragnął polemiki. Zna on dokładnie fakty, lecz zamiast powiadomić o nich zebraną komisję wojt podać on je do wiadomości publicznej w dzienniku. Nikt go nie będzie mógł wtedy o głośną politykę posądzać. „verba volant, scripta manent”.

Nie zmieniając swej wrzodzącej barwy na omłą panowie X, Y, Z nie blednicie, nie bójcie się o swoje prestige, to mi: u nas się dzieje, nie. To wo Francji... Nie chodzi tutaj o żadnego z Was. Boć przecież żaden z Was nie nosi egzotycznego nazwiska Caitucoli. A jednak raz za raz, przecyżajcie jak tura na Zachodzie „oczyszczając dom ze śmieci”, a może Was to w przyszłości przynajmniej skryjeście się przed okiem społeczeństwa w jakiś ciemniejszy eksponowany kąt, może przestaniecie gorszyć sobą opinię publiczną zbyt niestery czepliwa.

Wróćmy do pana Caitucoli. Jest to członek francuskiej Izby deputowanych. Pochodzi z Korsyki. Lecz Daudet zajął się jego osobą w „Action française”, i obiecuje, że zajmie się nią jeszcze serdeczniej w najbliższej przyszłości. Tymczasem chcemy podzielić się z naszymi czytelnikami tem, co „Action française” o p. Caitucoli podaje:

„Pan Caitucoli nie był obecnym na posiedzeniu komisji walki z lichwą. Bał się widocznie, aby go któryś z deputowanych nie wskazał publicznie, jako jednego z tych których komisja ma zamiar bezwzględnie karać. Bardzo rozporny postęp! Parlamentarna grzeczność bowiem to, co innego, a co innego parlamentarne oburzenie: narodowe czująca Izba deputowanych nie potrafiła już dłużej zasłuchiwać takiej hańby!

Sprawa Caitucoli — pozwól mi to zaznaczyć przed wiodniczą komisji E. Lefebre — nie nadaje się do polemiki, jest to bowiem sprawa karna. Po długim i szczegółowym badaniu akta pana Caitucoli zostały przez sędziego p. Bontia odesłane do prokuratora, która po rozpatrzeniu ich zdecydowała, że przeciw winnemu wytoczy proces. Lecz pan Caitucoli to szczerwan liś, z nielednego on pęca chleb jadł; wniósł więc rekurs do sądu kasacyjnego na podstawie tego, że, przewinienie popełnione było w Moguncji, nie podlega więc kompetencji trybunałów francuskich. To zupełnie tak, jakby p. Caitucoli powiedział: „Jestem bezsprzecznie oszustem, lecz was to nie nie obchodzi, gdyż terenem moich oszustw była Moguncja”. Argument ten nie bardzo jest prawdziwym, gdyż każdy wie, że centrum, a właściwie zbójczą jaskinią działał pan Caitucoli jest w Paryżu ul. Mogador 1. 20. Tam to uplanowano lajdacką transakcję moguncjskiej stowiny, która obfitym łupem napełnia kieszeń pana Caitucoli.

Korsyka, kraj porządnych ludzi i prawych Francuzów, pełna jest oburzenia na niesłychane kręctwa p. Caitucoli. A cóż on robi? Oto ten nieczny kręctwa, kiedy mu jego matactwa na światło dzienne wydobywają, drży z oburzenia, że rzuca się kaimmie na Korsyke, że w jego nietykalnej osobie znieważa się wszystkich mieszkańców tej czarownej wyspy.

Lecz nie to jest godłem najwyższego oburzenia, że p. Caitucoli jest oszustem-oszustem, gdyż takich są setki całe, lecz to, że jest on deputowanym, że siewenda się po korytarzach parlamentu, że zasiada w Izbie na samym szczycie skrajnie lewicowego rusztowania i głośno, przysłuchując się dyskusjom; co prawda nadaje on sobie wygład „pana posiadającego kapelusze i rękawiczki” ale w rzeczywistości jest ordynarnym z grubą ociosanym przelimeszkciem.

Sądzę, że prezydent komisji dla zwalczania lichwy, postąpiłby bardzo odpowiednio gdyby bez zwłoki zajął się tym posłem. Nie trzeba go daleko szukać jest niejako „pod ręką” i sam się prosi o kajdanki. Akt oskarżenia istnieje, wygotowany przez sędziego Bontia i zatwierdzony przez prokuratora. Kręctaki rekurs p. Caitucoli nie jest żadną przeszkodą w przedłożeniu tych „łustych aktów” przed parlamentarną komisją walki z lichwą. Dowodem i świadków jest aż nadto i wina jest tak jawna, że uznal ją nawet sam delikwent uciekając się do bezsensownego pretekstu, że „winnym jest temu, o co go oskarżają ale za granicą”.

Albo groźby komisji skierowane przeciw spekulantom są przelewaniem z pustego w próżne, albo też Caitucoli, właśnie z powodu swego stanowiska, powinien być pierwszym na którym spocznie karząca reka

# Wykryty niemieckie.

Dnia 16 bm. rozpoczęła się w Brukseli konferencja negocjacyjna koalicji, mająca rozstrzygnąć o odszkodowaniach, jakie Niemcy mają zapłacić. Delegaci niemieccy przedstawili ponury obraz stosunków gospodarczych w Niemczech, a jednym z ich argumentów jest, że Niemcy bez Górnego Śląska nie będą w stanie zapłacić.

Czy to prawda? Aby na pytanie to dać odpowiedź, trzeba sobie uświadomić stan gospodarczy Niemiec przed wojną i porównać stan dzisiejszy.

Przed wojną eksport niemiecki wynosił około 12 miliardów marek w złocie. Te dziedziny, które Niemcy straciły przez układ wojenny straciły, miały tylko brzożki w eksporcie niemieckim. Huty i kopalnie nadreńskie stanowią tylko mały procent ogólnej produkcji niemieckiej. Utratę tych środków produkcji co do wartości powetowano przez ogromne wartości warstw w Niemczech podczas wojny. Nie ma w Niemczech niemal jednej większej fabryki, która podczas wojny nie rozszerzyłaby się przez dobudowę nowych warsztatów.

Wojna pozostawiła wszystkie środki wytwórcze nieczynne. Wysiłek wojenny spowodował szereg wynalazków umożliwiających tańszą produkcję z tańszą gospodarką. Gdyby dziś Niemcy w całej pełni zabrali się do roboty, mogą przez rok wyprodukować towaru eksportowego może na całe 12 miliardów marek wartości przedwojennej. Ponieważ towar każdy wzrósł w cenie, śmiało wartość takiej samej ilości towaru liczyć można na 26 miliardów marek w złocie, jest to więcej.

Teraz pytanie, jak wygląda produkcja niemiecka w chwili obecnej. Kto znał w Niemczech przemysł niemiecki przed wojną, ten widzi, że wszędzie wróciła praca i że życie gospodarcze wraca w dziedzinie produkcji do trybu normalnego.

Wszelki lament niemiecki obliczony jest dziś jedynie na zagnanie. Umyślnie deprecjonuje się walutę przez to, że nie równoważy się budżetu, lecz ciągnie coraz nowe pieniądze papierowe. Gdyby zaczęto ściągnać podatki już uchwalone, odrzuciłby budżet do pewnej równowagi, resztę zrobiłaby przymusowa pożyczka wewnętrzna.

Spółczesność niemiecka smutnym dla oka budżetem i niską walutą chce wpłynąć na obniżenie sumy odszkodowania wojennego, którą ma ustanowić konferencja w Genewie.

Do tego samego celu dąży dziś niemiecka polityka eksportowa. Rząd niemiecki nie ogłasza statystyki handlowej. Nie chce przez podanie liczb ujawnić już dziś bardzo znacznego eksportu niemieckiego, udowadniając jak dalece siła wytwórcza kopalni, hut i fabryk niemieckich mogłaby służyć na zapłacenie odszkodowań wojennych.

Tymczasem wielki sztab kierunków życia gospodarczego Niemiec pracuje z całą siłą, jak wykazują tworzące się ogromne kancerazy przemysłowe. Utraciwszy n. p. kopalnie rudy żelaznej w Lotaryngii, przemysł niemiecki płacić musi wyższe ceny za surowce, aby zrównoważyć wyższe koszty surowca, przeciwnie niemiecki stara się obniżyć koszty produkcji. Już przed wojną takie firmy jak Mynsen Stines starały się łączyć kopalnie i huty z sobą w jak największych rozmiarach, dostać pod swój wpływ węgiel, oraz środki transportowe i wyrób tytułu.

Utworzono wspólność interesów przez wymianę akcji z firmami kopalniano-hutniczymi w Nadrenji i

Westfalii. Tą drogą wykluczono wszelki handel i pośrednictwo produkcji i złączono produkcję w jednym ręku od dobowania węgla i przetapiania surowca aż do wyrobu skończonej maszyny, motoru itd. W Westfalii i Nadrenji utworzono już 8 takich miliardowych koncernów, które stają w pewnym rynsztunku gotowe do walki konkurencyjnej na rynku światowym. Skoro tylko na to pozwoli definitywne uregulowanie odszkodowania wojennego. Pomaga przytem Niemcom kapitał amerykański i holenderski, zainteresowany już w niektórych wielkich firmach niemieckich.

Niemieckie fabryki chemiczne i fabryki papieru tworzą wielką fabrykę z kapitałem zakładowym 2 miliardów marek. Wszelkie większe przedsiębiorstwa niemieckie podwyższają kapitał zakładowy, jak to wykazuje sprawozdanie giełdowe. Zapasy towarów są tak wielkie, składy tak przepełnione, że konieczność eksportu tu się wprost narzuca. Mimo to rząd tylko co pewien czas zwołuje pewną ograniczoną ilość towarów na eksport. Niedawno m. p. petycjonowały fabryki papieru o pozwolenie na eksport, gdyż nie wiedzą co z zapasem czynić. Wskutek tego stanął papier w Niemczech o 25—30 proc. Surowca zaś niektóre fabryki mają na całe lata. Przypominam sobie sprawozdanie fabryki celulozy w Królewcju, która w ostatnim roku wojny ogłaszała, że ma surowca na lat kilka. Podobnie ma się rzecz z wielu innymi fabrykami, gdyż przemysł niemiecki podczas wojny gromadził zapasy jak mógł i gdzie mógł. Ilość wagonów i lokomotyw jest dziś znacznie większa, aniżeli przed wojną. W Westfalii i Nadrenji przemysł kopalniany, zatrudniający przed wojną 430.000 górników, zatrudnia obecnie 520.000. Wynik wyborów w Saksonii, gdzie przed wojną wybiłano samych socjalistów, a dziś wybrano w połowie posłów niesocjalistów, jest także objawem znaczącym i tłumaczący się jedynie uzdrawiającymi się środkami gospodarczymi, czego obraz zresztą dają miasta saskie.

Robotnik niemiecki wpracowany, w kościach jego tkwi karność, mimo przebytej choroby rewolucyjnej. Środki przemysłowe olbrzymich rozmiarów, niekłujące, dowiedzenia wielkie zebrane, dostateczna ilość inteligencji przemysłowo-handlowej, wszystko to dąży do celu, by zakryć to pogotowie wytwórcze i ogromne bogactwa aż do definitywnego odszkodowania wojennego.

Po definitywnym ustaleniu odszkodowania wojennego przemysł niemiecki, przycięcie konkurencją swoją nietylko Francję i Włochy, ale nabawi także niemałym kłopotem Anglię, zwłaszcza, że amerykański i holenderski kapitał jest wysoce zainteresowany w Niemczech.

Górną Śląsk w tym obrazie gospodarki niemieckiej tworzy tylko cząsteczkę. Przed wojną Niemcy w znacznej części węgla górnośląskiego nie potrzebowały. Obecnie wykończono w Bawarii część zakładów, wyzyskujących siły wodne w Bawarii (Walchensee). Zakłady dotąd wykończone wytwarzają siłę elektryczną zastępującą około 20 milionów ton węgla rocznie, czyli połowę produkcji górnośląskiej. Drugie tyle sił wodnych da się z łatwością z Bawarii wydobyć i czyni się do tego przygotowania. Siły wodne bawarskie zastąpić mogą produkcję węglową Górnego Śląska. Przeciż przed wojną uszono się z projektem, aby dla G. Śląska prąd elektryczny przewodami przeprowadzić z naturalnych źródeł Bawarii, gdyż byłby tańszy znacznie, niż wytworzenie na miejscu z węgla.

Naturalnym polem zbytu dla węgla górnośląskiego była Polska, a szczególnie odłączone od Niemiec Pomorze i Pomorze. Huty i fabryki górnośląskie również nie sprzedawały wyrobów swoich w znacznej-

ce. Niemcy bez Górnego Śląska będą mogli nietylko nie płacić odszkodowanie, lecz staną się bardzo poważnym konkurentem Francji, Włoch i Anglii. Razem z Górnym Śląskiem miałyby taką siłę i taki nadmiar produkcji, że w kilku latach Niemcy będą gotowe do podobnych zamiarów zaprowadzenia nad światem, jak w roku 1914. G. W.

## Po konferencji brukselskiej.

Nauen. (PAT.) Rad. Prasa niemiecka z uznaniem pisze o informacjach Agencji Havasa, że delegaci niemieccy na konferencji brukselskiej okazali bardzo dużo dobrej woli, lecz równocześnie ostrzeżają przed zbyt optymistycznym zaznaczając, że była to tylko konferencja ekspertów niustrawionych do żadnych decyzji i że sprawozdanie ekspertów dopiero przedłożone będą odnośnym rządowi, które opracują je pod czas świąc, poczem konferencja zbierze się po raz wtóry.

Paryż. (PAT.) „Ter ps“ dorosi, że konferencja w Brukseli zakończy się między 5-tym a 10-tym stycznia. Prace konferencji postępują naprzód, gdyż stwierdzono, że Niemcy są w możności zapłacić odszkodowanie, a chodzi jedynie o uregulowanie zapłaty. Sprzymierzeńcy są zgodni co do wyegzekwowania zapłaty.

## Przyjęcie ustawy o Homerulu dla Irlandji.

Londyn. (PAT.) Izba gmin przyjęła ustawę o Homerulu dla Irlandji z poprawkami uchwalonemi przez Izbę Lordów.

## „Finansowanie“ handlu niemieckiego przez Stany Zjednoczone.

Waszyngton. (PAT.) Wied. BK. Jak słycać Kongresowi będą w najbliższym czasie uchylone propozycje, by Niemcom użycić kredytu 15.000.000 dolarów, aby w ten sposób sfinansować handel niemiecki przez Stany Zjednoczone.

## Pomoc dla zdemobilizowanej młodzieży akademickiej.

Warszawa. (PAT.) Wobec wiadomości, rozpowszechnionej w sprawie pomocy dla młodzieży akademickiej powracającej z wojska, ministerstwo skarbu ogłasza, iż na doraźną pomoc przynależną już następujące kredyty. Dnia 20 października br. 2.000.000 Mk., 1 grudnia 500.000 Mk., a 21 grudnia 12.000.000 Mk., z tem, że dalsze kredyty będą w miarę potrzeby przyznawane. Akcja powyższa, kierowana przez ministerstwo wyznaczyła wspólnodziałalną organizację młodzieży akademickiej oraz władz uniwersyteckich, obejmując pomoc mieszkaniową, odzieżową, żywnościową i nankową.

## Wygrane losy pożyczki państwowej.

Warszawa. (PAT.) Przy ostatnim ciągnięciu państwowej pożyczki wygrali następujące losy: Nr. 1, 1.171.745, 2.257.158, 2.753.014, 1.484.540, 1.026.230.

## Węgry posiadają króla.

Budapeszt. (PAT.) Wied. BK. Hr. Andrassy ogłosił rozprawę na temat, iż Węgry posiadają de facto króla i że ucegulowano sukcesję tronu. Hr. Andrassy jest zdania, że król Karol nie abdykował legalnie. Nadto powiada Hr. Andrassy informację, że król Karol nie jest skłany do abdykacji.

STANISŁAW WASYLEWSKI

# Donna Giovannina.

(Ciąg dalszy)

— O ile pani Bobrowa, zostawszy na świecie samotną i przeszedłszy tak szybko drogę od femme incomprise de femme abandonnee „korzysta z praw które w romansach francuskich przysługiwały tym typom kobiecym — nie wiem. Czy krwawiące rany swego serca leczyła wedle przyjemnych recept panji Sanii i Eugenisza Sae, czy oczy jej błękitne nauczyły się nowych uśmiechów, też wiadomo. Jakkolwiek bądź by to — wypoczywała, śmiertelnie spokojna, z głazu cała. Mieszkała kolejno w Dreźnie, Paryżu i Frankfurcie, kłopotac się dorastających panien wychowaniem i wiodąc, acz nierozwiedziona, żywot rozwódki. Pan Bóbr posyłał jej rubli srebrnych 5 tysięcy rocznie na wychowanie córek, posag jej zaś i dobra oddał pod zarządek Inci Turkulla, który z kontraktów kijowskich przekazywał pani co roku krezusową sumę 15 tysięcy rubli. A gdy od ostatnich Zygmunto wychy spojrzeń minęły dwa lata, gdy grzebano Napoleona pod kopułą lwaliidow, gdy Mickiewicz rozpoczynał wykłady w College de France, wtedy zaszedł jej drogę drugi z Wenedów — Słowacki.

Choć wspominał z przyjemnością rozkochane oczki drezdeńskich salonów, patrzyli przecież na siebie ciekawie. Smutna pani wiedziała, że to przyjaciel Krasieńskiego, on zaś przyglądał się z ciekawością dręczyciel

ce Zygmunta. Zrazu chciał i to „kobiecie serce wziąć za wzglowie swych snów“ gdy nagle omotała mu duszę ta sama obroza, w której mial się przez lat pięć Krasieński. Lecż drugi z Wenedów wcale inaczej na ko biety patrzył. Jak zawsze tak i wtedy był drażliwym, „sobie oddanym samotnikiem, a „jednym oczu spojrze niem całe poematy opowiadał“. W narcyzowej duszy Słowackiego nie było prawie allurów uwodziciela. Choć wspominał z przyjemnością rozkochane oczki panuy Kory Pinard, ciany, łól Eglatyny, choć czasem „ohlakiwał jak szatan“ spotkanie panienci, choć emabło wal Wodziańską, tkwilo przecież coś co go trzymało zdala od brutalnej z żywą kobietą styczności. Może — jak pięknie powiedziano — „zanadto kochał swoje marzenie o kobiecie, aby bez lęku zbliżyć się nadmiernie do kobiet rzeczywistyca“. Miał przecie francuzer prze wspaniały pań marzonych w swych dziełach, a panie żywe były modelami marzeń i posłuszną kanwą poetycznego haftu. Dwa jego cienie stały zawsze w rogach pokoju twórcy „Anhellego“, jeżdżyły z nim na wschód, na lodowce Alp i do podnóża piramid: Sally i Ludka. A teraz pod koniec r. 1840, triumfował, naznaczony łaską poświęcającą geniuszu, bóg z przeciwnego słońca, świadom swej mocy i nieśmiertelności. Były to rzadkie w życiu poety chwile „dziwnie dumnej spokojności“. Z wyżyn 5-tej pieśni Beniowskiego, gdzie ślicznym gestem skrzyżował szpadę z wieszczem litewskim patrzył na świat i przykrawał ludzi, jak Hogarth, na miarę karykatury rysowanej na paznokciu. Wówczas to weszła mu w drogę Donna Giovannina.

Najbujalszy z indywidualistów, który dotąd ani razu nie oddał kobiecie wszystkich swych „tecz i gra nitów“, ujrzał sięnagle złowionym w niewód smu-

tnych oczu pani Joanny. Lelum obaczył w niej to wszystko i więcej jeszcze, niż widział Polelum. Jak piękna wydała mu się, o tem z zachwytem mówić będą Beniowski i ks. „Marek“. Miała oczy wykrapane w pi siem mleku gołębic i napięty łuk różanych ust, na głowie jak tyśiąc świec palila się gromada brylantów i rubinów, a błękitny cień rzęsów kładł się na rubinach lic. Zaś ponad wszystkiem świeciła dziwnie obłąkana gwiazda jej losu. Poeta Słowacki zajął ją sobą, chociaż teraz więcej, niż dawniej, nie lubiła poezji, pi sanych po polsku. „Gadała doń jak anioły“, odganiając „stada czarnych cherubinów“ i była „złotym duchem dobrej rady“. Zaczął się romans — teraz dopiero i naprawdę — niesklamany w niczem, a poprzedzony w pierw rozmową z drugim Wenedą. Przedziwną rozmową; chyba nigdy jeszcze tak z sobą się zetknęło się dwu ludzi, którym w życie weszła jedna i ta sama kobieta. Juljusz przejrząwszy z błyskawicową bystrością trajędę ich stosunku, pyta Zygmunta, nie mówiąc o co pyta i zawiadamia, nie podając, o czem zawiadamia... Zygmunat pojawszy zaklina go w odpowiedzi i ostrzeżę przed zjawiskiem, które można podziwiać, ale przebóg kochać! („Istota, którą oczy twego ciała uj rzały, a na którąś oczyma już duszy był spojrział od dawna, jest najśodsza, najlepsza, najszlachetniejsza z dusz“). Ale nie Rafael malował lica tej Madonny lecz Rubens. A przeto: „zrzuci z piersi nogi Rubensowych Madon! Bądź mężem z białego marmuru!“ I ślicznie prawj mu dalej o kapłaństwie poety i znaczeniu poezji. Słowacki przeczytał natchnioną epistolę, odpowiedział z równym, barwniejszym jeszcze połotem i — „zakochany wściekle“, poleciał za panią do Frankfurtu.

Ponieważ w romansach wielkich poetów jawi się

ALEKSANDER KRZECZUNOWICZ

## Pożyczka odrodzenia i przymusowa i wojną poszkodowani a gospodarza odbudowa.

### II.

„Państwo polskie w miarę możności przyjdzie z pomocą w naturze lub gotówce do zagospodarowania gruntów otrzymanych... Owo „w miarę możności” może całe dzieło zepsuć, bo dla żołnierza pomoc w gotówce jest niczem, jeżeli za nią nie może kupić koni i nasienia. Przed wojną z wielką reklamą kolonizowano doskonale ziemie na Syberji; mnóstwo ludzi zachęconych świetnymi warunkami tam poszło, lecz marli z głodu, zapomniano bowiem dać im nasienie i żywność na rok pierwszy.

Rozpisując pożyczkę odrodzenia pod groźbą pożyczki przymusowej, zapomniano o tem, że odbierając poszkodowanym przed wypłatą odszkodowania ich kredyt, uniemożliwia się odbudowę gospodarza. Właściciel 1000 morgów na zachodzie dobrze zagospodarowanych o wartości 50.000.000 marek, łatwo znajduje potrzebną na zaciągnięcie pożyczki 10.000.000 gotówkę 2.000.000 — nawet gdyby gotówki nie miał — resztę da mu lombard. Właściciel 1000 morgów na wschodzie, nawet gdyby mu je ceniono tylko na 5 mil. nie znalazłby potrzebną na zaciągnięcie pożyczki 1 mil. niezbędnych 200.000 marek, bo cały swój kredyt musi użyć na częściową odbudowę, bo bez tych 200.000 odbudowa stanie.

Gdy pożyczki nie podpisze z powodu niemożności dostania nienadająca się do lombarda — więc do uzyskania kredytu pożyczkę przymusową i będzie musiał sprzedać paskarzom swój folwark za 1/10 ośczę wartości, zanim otrzyma odszkodowanie. Paskarz zostawił ziemię odłogiem, czekać będzie wyższych cen za ziemię, a państwo będzie musiało kosztem bilansu handlowego i płatniczego dalej sprowadzać żywność z zagranicy, dopóki kredyt się nie urwie.

Przed wojną cena roli w miarę jakości równała się cenie 20—60 cetnarów metrycznych głównego rodzaju zboża, jaki dawała (tj. pszenicy, żyta, jęczmienia, lub owsa), dziś właściciel mający dużo marek, bo dużo brał za swe produkty, nabywa ją na wschodzie na interes za 2—10 cetnarów metrycznych głównego zboża i zostawia ją odłogiem, czekając lepszych czasów, a państwu brak żywności.

Nie niski kurs marki, któremu minister skarbu nie winien, ale zwężenie stosunków cen różnych rzeczy jest przyczyną mizerni gospodarzy. To też sanacji nie trzeba szukać w podnoszeniu kursu marki, co jest niemożliwym, lecz w poprawie zwężonego wojną stosunku wartości jednych przedmiotów do innych.

Genialny Napoleon zbierał złoto po całym świecie. Wenecję zdobył, bo spodziewał się w niej znaleźć 5 milionów franków w złocie, zdobył niepotrzebną dla tego planów imperialistycznych Rzeczpospolitą Dubrownik (Ragusa) dlatego tylko, bo mu mówiono, że znajduje tam 2 miliony franków w złocie (znalazł tylko 1/3 miliona) a mimo to kursu asygnat nie poprawił, dał im upaść zupełnie, wprowadził nową walutę i Francję wskrzesił dobrymi urządzeniami gospodarczymi.

Skoro dziś Polska Kasa Pożyczkowa płaci za złotą koronę 64 marek, a za franka w złocie 60 1/2 marek, to nie można żądać, by przy wprowadzaniu waluty złotej złotych polskich równych frankom złotom, dała to złoto publiczności za mniej marek, niż sama za nie za płaciła. Ale żądać można od państwa zarządzeń, któreby zwężone stosunki gospodarcze naprawiły, a

zawsze zgrzytliwy i zaufany „Janulus Ich faustyzmu”, który zazwyczaj bywa „potrzebnikiem zdrowego sensu” filozofem, przeto i Słowacki znalazł swego — Konstantego Danielewicz. Był nim, chociaż na mniejszą skalę Leonard Niedźwiecki mistyk i nauczyciel kaligrafii. Temu opowie, wstydliwie po francusku, to wszystko, o czem zamilczał przed matką. Z tych listów wie my, że wiosną r. 1841-go była we Frankfurcie szalona:

...Czuję przyspieszone bicie serca mego i jej!...  
...uczę się języka miłości, żyję i promienieję cóż można więcej?!

...Indziom zgrzybiałym, którzy myśleli, że wzbudzała we mnie respekt, odpowiadam: per Baccho! dajcież mi kantarydy, dajcież mi dziewczynę, niech spróbuje być mężczyzną!

...zyskuję krok za krokiem, dni płyną mi przyjemnie!

...Ścigam bankę urodzoną, która się nazywa miłością!

...onogda! czytałem jej moją Beatrix Cenci a porużenie, jakdemu uległa równało się a celle qu'on recelle en se baignant d'une torpede...

...wielka moja jest bez końca!

...królowa myśli moich nie daje mi chwili odpoczynku i rękawka trwa cisza na morzu, po którym płynę polnymi żagłami!

...cierpię i gryzę wędzidło spieniony!

Po prostu powiedziane, ale z krzykiem. Nie wodził się po cmentarzach ani kolizach, nie przymierzał szaty Rene'go ani czerwonego płaszczka Manfreda, a pielgrzymkę Childe-Herolda odbył szubko, w butach siemionilowych. Atoż chochlik romantyzmu nie przepuścił mu płazem tej prostolinijności!

więc: poparcia naprawy produkcji przez odszkodowania szkód wojną wyrządzonych, ograniczenia wszystkich wydatków zbędnych, odpowiedniej polityki celnej, komunikacyjnej (budowę dróg wodnych) i podatkowej, liczącej się z możliwością ludności i odbudowie nie przeskadzającej.

Przytem co nazywają podwyższaniem podatków, nie rozróżnia rząd należycie podatków w taryfie stałej od podatków wymierzonych procentowo i widać to najwyraźniej w ustawie o stemplach. Stemple kupowane stale obniżono ogromnie, bo na przykład stempel na pełnomocnictwa, który przed wojną kosztował koronę, kosztuje teraz tylko 10 marek zamiast 64, natomiast stempel od weksli powiększono ogromnie ze szkoda dla handlu. Kupiec, który przed wojną brał na weksel towarów za 100.000 koron, by teraz tę samą ilość towarów otrzymać, musi podpisać weksel na 6.400.000 marek; dawniej płacił za stempel 50 koron na 6 miesięcy, teraz płaci 19.200 mk. za 3 miesiące = 38.400 marek za 6 miesięcy, czyli 600 koron złotych, więc 12 razy więcej!

Podatek mieszkaniowy jest procentowy, więc samo uchycenie ustawy o ochronie lokatorów da państwu i gminom wiele milionów marek przytki dochodu. Ochrony lokatorów nie potrzebują ani robotnicy, ani urzędnicy, bo za nich zaplaca pracodawcy, ani przemysłowcy ani kupcy, ani uprawiający wolne zawody, bo wyższe wydatki przeniosą na kupujących lub korzystających z ich zawodowej pracy.

Podatek gruntowy jest oznaczony na podstawie taryfy stałej, można więc śmiało pomnożyć dawną taryfę w koronach przez 64, pobierać 64 razy tyle marek, ile przed wojną koron, od gospodarstwa w pełnym trybie, odraczając jednak wymiar podatku dla poszkodowanych wojną do czasu, gdy dostaną odszkodowanie i odbudują swe gospodarstwa.

Na cie winno agio stałe wynosić 6.300 procent, z woliczeniem od cła przedmiotów do odbudowy gospodarzy niezbędnych, a taksamo taryfy kolejowe powinny wynosić 64 razy tyle marek, ile dawniej koron, znowu ze zniżkami dla poszkodowanych okolic.

Z opodatkowaniem rzeczy bez których można żyć, więc wszystkich artykułów zbytkownych, dalej tytoniu, wódki, piwa, wina, cukru, towarów kolonialnych, także czekolady i cukrów, można iść jeszcze wyżej, jak również z podatkiem majątkowym i dochodowym od prawdziwych zysków wojennych, tj. od nadwyżki ponad 64-krotną dziś. Posuwając z drugiej strony oszczędność do najdalszych granic, więc przedewszystkiem usuwając wszystkich istniejących ponad konieczną liczbę urzędników, których płace wynoszą o wiele więcej niż wymieniona w budżecie cyfra 15 czy 19 miliardów, bo w niej nie ma ubocznych dochodów, jak np. różnicy cen deputatów od cen objętych, wolnych jazd koleją, tańszych skór, sukien, płótna, węgla i drzewa opałowego itd., której różnicę pokrywa reszta obywateli, płacąc za to samo więcej, powitano państwo nie szczędzić żadnych kosztów na odbudowę gospodarczą i podwyższenie wszelkiej produkcji i handlu, do czego przyczyniłaby się dziś zapowiedź, że od 1-go października 1922 będzie wolny handel. Oszczędność bowiem chwilowa, przez odraczanie budowy dróg w dwóch głównych między Wisłą i Sanem a Dniestrem, przez opóźnianie odbudowy i brak poparcia przemysłu, obciąży majątek narodowy wielokrotnie więcej, niż oszczędzanie wyniesie, bo niedopuszcz do rozwoju produkcji i polepszenia bilansu handlowego, a za nim płatniczego.

Dla poparcia wytwórczości i umożliwienia kalkulacji potrzebnym jest jakiś mernik wartości, taki, by jego wahania się kursowe z dnia na dzień nie były zbyt znaczne. Ustalić kurs może wprowadzić tylko stale polepszający się bilans handlowy i płatniczy, zwiększenie wywozu towarów i zmniejszenie przywozu, ale dla zachęcenia do produkcji trzeba by producent mógł wiedzieć jakiej waluty ma się spodziewać i przypuszczalnie obliczenie jak się będzie kształtował agio złota. Wielka produkcja musi kalkulować na dłuższą metę, zawierać umowy na szereg lat naprzód, co jest nie możliwym przy fluktuacji tak znacznej, jak np. z dotychczas, które kosztowały w maju 200, w czerwcu 170, w sierpniu 280, potem 245, a teraz 550 marek. Trzeba więc dopuścić możliwość zawierania kontraktów w złocie do wykonania w znakach pieniężnych z dodaniem agia.

Zapowiedź waluty byłaby więc wskazana jak najszybciej zaraz po zawarciu pokoju definitywnego z Rosją, przyczem i skarbu państwa i ogół społeczeństwa ma interes w tem, by relacja marki do złotego była raczej za niską, niż za wysoką. Gdy w sierpniu dolary spadały w cenie z powodu spodziewanego pokoju, twierdziłem, iż po ustaniu kroków wojennych agio wzrośnie, co się stało, dziś twierdząc, że po definitywnym pokoju agio jeszcze wzrośnie, bo zabierając się bez przeszkód do odbudowy, Polska będzie musiała zaciągnąć duże pożyczki za granicą. Dlatego uważam relację 1 złoty równy 100 markom za najodpowiedniejszą i do rozrachunków najłatwiejszą.

Ustawa może zawsze zapowiedzieć walutę stałą z tem, że złoty polski równy frankowi w złocie, że mennicy polskiej wolno zaraz wybić złote monety na każdy rachunek, że podatki mają być ściągane w złotych papierowych, budżety i rachunki liczone na złote, że marki mają kurs przymusowy w relacji ustanowionej, że później osobna ustawa oznaczy termin podjęcia obowiązkowej wypłaty w złocie.

GŁOSY PUBLICZNE

## Na błędnych szlakach.

Z powodu wyznaczenia przez Wydział samorządowy jako reprezentantów narodowości ruskiej w Radzie nadzorczej Banku krajowego trzech Ukraińców (Dr. Fedaka, Dr. Korol i Zajackowskiego), otrzymujemy od jednego Rusina ze stronictwa rusko-narod następujące uwagi:

Dotychczasowymi przedstawicielami Rusinów w Radzie nadzorczej Banku krajowego byli adwokaci Dr. Fedak, Dr. Korol i Dr. Korol. Dwaj pierwsi reprezentowali stronictwo narodowo-demokratyczne, zaś trzeci wszedł do Rady nadzorczej z ramienia stronictwa rusko-narodowego (Starorusinów), jako jeden z jego liderów i przez ówczesnego klubu posłów staroruskich w Sejmie. W czasie wojny Dr. Korol zbiegł z pod sztandaru staroruskiego (nie każdemu ośmielał się Talerhof) i został ukraińskim narodowym demokratą wulg. tradownikiem a w r. 1918 wyawansował na członka zachodnio-ukraińskiej konstituanty.

Z powodu tego kłopotliwego samy Ukraińcy mieli dość tematu do drwinek, zwłaszcza, że kolwersja walry politycznej przypadła im na stare laty nieofity a nadto tycho wyłożyli na wierzach prawdziwe pobudki tego kroku: Dr. Korol jako mąż prawowierny Ukrainiec ubiegał się o posadę dyrektora „Dobrot”, spotkał go jednak zawód, bo wprowadził posadę i trzymał, ale udatowano ją materialnie tak skąpo, że rzekł się tego zaszczytu i wrócił do Żółkwi, jako adwokat.

Gdy republika zachodnio-ukraińska stała się mitem, była chwila, że Dr. Korol namyślał się, czyby nie wrócić pod dawny sztandar, aby tą drogą uniknąć internowania za pełne chwale urządowanie w charakterze konsarza ukraińskiego w Żółkwi.

Jak się wyżej rzekło, Dr. Korol reprezentował w Banku krajowym stronictwo staroruskie, zatem w chwili, gdy zmienił wiarę polityczną, przestał być legalnym przedstawicielem tego stronictwa a jako uchodzący w swoich oczach za gentlemena, powinien był urząd złożyć. Nie uczynił tego, stronictwo zaś nie podnosiło tej sprawy, by dawnemu swemu wyblimnemu członkowi nie przysparzał nowych kłopotów i udręb, jakże od r. 1919 sypały się na jego słą głowę.

Nieścisłe więc wyraził się Wydział samorządowy w komunikacie „Kurjera Lwowskiego”, że w poprzedniej kadencji Rady nadzorczej Banku krajowego narodowość ruska zastępowali „wszyscy Ukraińcy odcięcia narodowo-demokratycznego”.

Możliwe, że p. Decykiewicz, który wyznaczał ruskich członków Rady nadzorczej, nie wiedział o tem, że Dr. Korol wszedł był pierwotnie do Rady jako reprezentant Starorusinów, ale wiedzieli o tem dobrze członkowie Wydziału krajowego.

Desygnowanie członków z pośród Rusinów Wydział samorządowy pozostawił p. Decykiewiczowi i to był pierwszy krok błędny, który sprowadził za sobą łunę.

Po Decykiewicz nie zna zupełnie terenu galicyjskiego ani lwowskiego. Nazwisko, które nosi, było kiedyś znane głośno w kraju, kiedy śp. ojciec obecnego członka Wydziału samorządowego, radca Namiestnictwa odgrywał wybitną rolę w stronictwie staroruskim. Miał on dwóch synów, Izydora i Włodzimierza, którzy jako słuchacze praw uniwersytetu lwowskiego należeli do Tow. akademickiego „Akademicki Krużek” (staroruskiego). Kiedy jednak Włodzimierz D. jako „konceptpraktikant” Namiestnictwa, dostał się do Wiednia i zaczął tam robić karierę, zapomniał do tego stopnia o swej przynależności partyjnej z czasów akademickich, że własną rękoma zdalał z murów lwowskich klepsydry, donosząc (naturalnie po rusku) imieniem towarzystw staroruskich o śmierci jego ojca.

Pobyt we Wiedniu wyszedł p. Włodzimierzowi D. na zdrowie, w krótkim czasie urzędował już jako radca ministerjalny. Wolna przyspieszyła jego dalszy awans. W r. 1916 za poparciem posłów ukraińskich, którym złożył głęboki ukłon polityczny jako „swoi człowiek” dostał się do Lwowa, jako wiceprezydent Namiestnictwa i na tem stanowisku zaskoczył go wypadki listopadowe 1918 roku.

Jaka drogą wszedł do Wydziału tymczasowego, o tem na razie niech historia milczy.

Faktem jest, iż p. Decykiewicz stosunków krajowych nie zna, bo do ich poznania nie miał czasu a we drówki tego z jednego stronictwa do drugiego nie powinny być zdobyć dlań tyle zaufania nieograniczonego, by mu oddać samodzielne oznaczanie reprezentantów w Banku krajowym.

Obsadzenie wszystkich trzech stanowisk Ukraińcami poczytują oni sobie jako wielki sukces polityczny, dla nas Starorusinów wygląda to na podarek gwiazdkowy dla patronów śp. „Ukraińskie! Dumki” za to, iż wspólnie i pod powagą hierarchii cerkiewnej przeprowadzili akcję wycofania kapitałów z Banku krajowego, aby je ułokować w „Banku ziemnym...”, dla nas zarazem niech to będzie kara, że fundusze staroruskie nadal zawadzają w kasach Banku krajowego.

Wydział samorządowy przyjmując „komandirko” p. Decykiewicza godzi się z tem, jakoby Starorusini znikli z widowni publicznej a więc nie mają prawa do reprezentacji w Banku krajowym. Nie świadczy to dodatkowo o znajomości stosunków u członków Wydziału.

# Magazyny Małopolskiego Zakładu Odzieży

z powodu inwentaryzacji zamknięte od dnia 28-go grudnia do 2-go stycznia 1921.

## Urzędowa rejestracja druków polskich.

Ukazał się niedawno 3-ci numer „Biuletynu Bibliograficznego”, wydawanego przez Wydział Pras. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Składa się on podobnie jak poprzednie z 2 części: bibliografii druków (książek, broszur, odczw) i bibliografii czasopism. W części pierwszej mamy wykaz egzemplarzy obowiązkowych nadesłanych do Ministerstwa (w czasie od 1 kwietnia do 30 czerwca 1920 r.) na zasadzie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7 lutego 1919 r. Przepisy te dotyczą, jak wiadomo, b. Kongresówki i mają charakter fragmentaryczny, dzielnicowy charakter „Biuletynu”, który rejestruje tylko druki mazowieckie, pomija natomiast małopolskie, wielkopolskie, śląskie i pomorskie. W zakresie rejestracji czasopism redakcja wychodzi jednak poza ramy, zakresione dotychczasowymi przepisami i, nie ograniczając się wyłącznie do terytorium b. Królestwa Kongresowego, uwzględniła także prasę innych dzielnic Rzeczypospolitej. Nie są to — co prawda — wykazy kompletne, ale bądź co bądź świadczą o chwalebnej tendencji objęcia całego ruchu prasowego polskiego. Potrzebny materiał otrzymuje redakcja widocznie w drodze administracyjnej, za pośrednictwem podległych sobie organów urzędowych, skoro nie mamy dotychczas ogólnej ustawy prasowej, na której mogłaby się oprzeć organizacja „egzemplarza obowiązkowego”, druków i czasopism w całym Państwie. Owóż nasuwa się pytanie, czy Ministerstwo nie mogłoby użyć tej samej drogi i podobnych środków administracyjnych dla zapewnienia sobie w tym czasie przejściowej ewidencji i kontroli druków (książek, broszur etc.) wydanych także poza obrębem Kongresówki. Na ustawę prasową może długo jeszcze przyjdzie nam czekać, a tymczasem sprawa ogólnopolskiej bibliografii jest rzeczą pilną i niecierpiącą zwłoki. Brak takiej bibliografii daje się odczuwać obecnie tem dotkliwiej, że z końcem r. 1919 Akademia Umiejętności zawiesiła wydawnictwo „Bibliografii Polskiej”, która, jako kontynuacja dawnego „Przewodnika Bibliograficznego”, wychodziła w Krakowie, pod redakcją prof. Dra J. Czubka. Wskatek tego o ruchu wydawniczym naszej dzielnicy informować się można bardzo niedokładnie w sposób zgoła prymitywny, a polegający na oglądaniu wystaw księgarskich, ustawianiem cierpliwym, krążeniu po drukarniach, na listach komunikatach i wylawianiu rozproszonych notatek dziennikarskich. Są to środki niewystarczające do zaspokojenia potrzeb społeczeństwa kulturalnego, które pragnie mieć ciągłą styczność z całym ruchem wydawniczym i orientować się w nim szybko i pewnie. Dawniej, czasu niewoli, było to niepodobniństwem, bo dzielny nas stopy graniczne rozbiórów i krepowały przeróżne ustawy wyjątkowe, dziś pały kordony, uznany własne Państwo, wolne i zjednoczone, ale dzielnicy się nadal sami i najmniepotrzebniej uprawiamy partykularyzm, nawet w dziedzinie bibliografii. Czas wielki, aby już raz z tem skończyć!

W tym stanie rzeczy, wobec fragmentaryczności rządowego „Biuletynu”, z uznaniem podkreślić należy obywatelskie stanowisko księgarzy lwowskich: Oubrynowicza i Altenberga, którzy mimo niestychających ciężkich warunków wydawniczych, oświadczyli got-

wość ogłoszenia własnym nakładem „Bibliografii Polskiej” za rok 1920 na podstawie materiałów, zebranych w Krakowie przez prof. Czubka, a we Lwowie przez p. Wł. T. Włostockiego, kustosa Biblioteki Ossolińskich. W ten sposób otrzymamy tak pożądaną uzupełnienie bibliografii urzędowej za rok 1920.

Druka część „Biuletynu” poświęcona jest czasopismom. Są zatem wykazy czasopism a) w języku polskim, b) w językach obcych (angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, słowackim, ukraińskim, żydowski). Dział ten, w porównaniu z numerem 1-szym, przedstawia się coraz korzystniej i świadczy o znacznym postępie w opanowaniu się i miejscu tak ruchliwego i ciągle zmieniającego się materiału, jakim są czasopisma. Biuletyn nie zadowolę się wykazami samych tylko tytułów, ale podaje ważne i cenne szczegóły bibliograficzne, dotyczące składu redakcji, drukarni, nakładcy, dokładnego adresu, daty założenia pisma, a w części informacyjno-kronikarnej zamieszcza zestawienia zmian, jakie zaszły w zakresie pism poszczególnych, notuje n. p. zmiany redaktorów, tytułów, miejsca i czasu ukazywania się pisma, drukarni i t. p. Są to wiadomości bardzo cenne, tem cenniejsze, że ich stwierdzenie i ustalenie jest nie tylko dla szerszego ogółu, ale i dla bibliotekarzy i bibliografów wysoce utrudnione przedewszystkiem z powodu braku odpowiedniego materiału, rozproszonego po różnych bibliotekach. Ze stanowiska ścisłości bibliograficznej jest to inowacja wielce pożądana, a za pożyteczną inicjatywę należy się redakcji wdzięczność i szczerze uznanie.

Zamykają zeszyt wykazy druków skonfiskowanych i czasopism zawieszonych („Areszty na druki”), mamy wreszcie spis wydawnictw zagranicznych, którym odebrano debet w granicach Rzeczypospolitej.

Uznając obecne stadium urzędowej rejestracji druków polskich za przejściowe, wyrazić należy życzenie, aby przewidywania to trwały jak najkrócej i aby już w ciągu roku 1921 „Biuletyn Bibliograficzny” ogarnął produkcję wydawniczą wszystkich naszych dzielnic i — wedle własnej zapowiedzi — stał się „organem urzędowym, rejestrującym druki całego Państwa Polskiego”.

Dr. Stefan Vrtel-Wierczyński.

## Nauka i sztuka.

„Ruch filozoficzny”. Rok V. Nr. 10. (Listopad, Grudzień). Zeszyt listopadowy i grudniowy tego prawnego jednego w Polsce pisma filozoficznego („Przebieg filozoficzny” warszawski, umieszczający artykuły merytoryczne, wychodzi z powodu trudności wydawniczych nazbyt nieregularnie), zawiera na czele artykuł prof. dra K. Twardowskiego, p. t. „Kilka uwag o ministerialnym projekcie programu nauki filozofii w szkole średniej”. Mowa tu o programie, opracowanym przy współudziale profesorów Uniwersytetu warszawskiego, w czerwcu br. Autor artykułu zwraca uwagę na niebezpieczne konsekwencje tego zresztą dokładnie rozważonego programu. Wyznaczając dla nauki filozofii w szkole średniej trzy godziny tygodniowo, każe nasz program nauczycielowi wybierać na każdy rok szkolny albo psychologię, albo logikę, przez co naraża młodzież na zupełny brak elementów jednej z tych nauk, które niewątpliwie do wykształce-

nia ogólnego należą. Nadto nakazując opracować metodę heurystyczną niezbyt wielką ilość zagadnień z zakresu psychologii bądź logiki z dygresjami w interesujące uczniów dziedziny historii filozofii, teorii poznania” i t. d., zrzeka się projekt ministerjalny systematycznego traktowania tego jednego wybranego przedmiotu. Przyznając zaś nauczycielowi tak szeroki autonomię, wymaga projekt od nauczyciela pełnej kompetencji naukowej i dydaktycznej, żąda też konsekwentnie, aby w razie braku ukwalifikowanego nauczyciela filozofii, skasowano czasowo przedmiot. Żądanie to w naszych warunkach doprowadzić musi do wyrugowania filozofii ze szkoły średniej. — Nakoniec komunikuje autor, że braki powyższego programu zostały wyknięte przez odnośny memoriał Polskiego Tow. filozoficznego, które swój projekt własny przedłożyło.

Dział sprawozdań obejmuje recenzję dr. R. Ingarden z III tomu czasopisma „Jahrbuch fuer Philosophie und phänomenologische Forschung”, oraz recenzję p. dr. Juliusza Kleina z książki Zygmunta Lempińskiego: „Idea a osobowość w historii literatury”. Następnie dalej przegląd czasopism filozoficznych, oraz zapiski bibliograficzne, rejestrujące nowości filozoficzne całego świata. Sprawozdania z posiedzeń naukowych towarzystw filozoficznych i psychologicznych w Polsce zamykała numer.

\* Stypendja francuskie na studia zagranicą. Rząd francuski za pośrednictwem posła Zamoyaskiego uwzględnił min. spraw zagranicznych pod koniec września br., że przeznaczył 100.000 fr. na kształcenie Polaków w wyższych szkołach francuskich lub uzupełnienie w studiach w kraju w roku obecnym. Wiadomość ta została natychmiast podana ministerjum oświaty z prośbą o przedstawienie listy kandydatów w liczbie 12. Ponieważ młodzież pełniła wówczas służbę wojskową, lista kandydatów została przedstawiona min. spraw zagranicznych dopiero 12 bm., a ostatecznie ustalono ją 17 bm. Tegoż dnia podsekretarz stanu dr. Dąbrowski wysłał telegraficznie listę kandydatów do Paryża na ręce posła Zamoyaskiego, tam miała być ona złożona za pośrednictwem towarzystwa Franco-Polonne ministerjum spraw zagranicznych. Z tą chwilą sprawa poszła na drogę oficjalnej procedury tzn. że ministerjum spraw zagranicznych powierzyło jej wykonanie rusel stwu francuskiemu w Warszawie. Dnia 23 listopada p. Menabre, sekretarz generalny tow. Franco-Polonne otrzymał od p. Jirardux, kierownika Centre Francaise a l'etranger pismo stwierdzające o listy pro fesorów-asystentów i studentów przedstawione przez min. spraw zagranicznych w porozumieniu z min. oświaty. W piśmie tem zawiadamia, że 100.000 fr. zostało przekazanym posłowi francuskiemu w Warszawie, z którym ma się skomunikować polskie min. ośw. Z listu p. Menabre'a do p. Woźnickiego, a także ambasady polskiej w Paryżu, widać, że przedstawiciele tak Franco-Polonne jak i ministerjum spraw zagranicznych w Paryżu zajmują się gorąco sprawą ułatwienia studjów profesorom i studentom polskim w Francji.

Dodać należy, że na ręce sekretarjatu generalnego Franco-Polonne nadszedł list dziekana wydziału lekarskiego w Montpellier, który wyraża pragnienie, aby ponownie zostały nawiązane ściśle i przyjazne stosunki, które istniały ongi pomiędzy starą wszechnicą w Montpellier i Polską.

## POLACY! PAMIETAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Dotkli przyjmujcie Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjański, L. 10.

## BRONISŁAW GUBSYNOWICZ

### Nieznana rozprawa M. Romanowskiego o J. Słowackiego „Żmiji”.

Po przeczytaniu tego poematu musi się wydawać konieczne, że autorowi nie chodziło tyle o osiągnięcie piękności, jak raczej o to, aby poemat był bardzo dziwny. Nie potrzebujemy daleko sięgać po dowody, aby sprawdzić nasze twierdzenie; treść dowiodła już polowa druga poematu, b. j. w. w. się starali dowiedzieć z sprzeczności w charakterach działających osób. I tak przystępujemy do charakteru samego bohatera:

Żmija, szlachetny mściciel wyrządzonych krzywd ojca i kochance, lichy zbójnik i tyran, który każe dwoje dzieci toptać za psa i sokoła — niekczemy rozpustnik — sprzeczności, które nie dadzą się połączyć w jednej osobie. Może autor myślał wykazać, że Żmija wpada w ekstremum miłości w ekstremum drugi, t. j. w rozpustę — ale my na to odpowiadamy, że w sercu miłość taka, jaka odmalował autor, ostać się nie może, jeśli w niem rozpręsta zamieszkała. Może to kto inny lepiej pojmie, lecz w mojej ciasnej głowie nie ma tego rozumu pouścić, jak mógł Żmija płodzić syna z Ksenią w miłosnym stosunku, kochając tak namiętnie Zulemę. Nie dość na tem, że Żmija jest czułym kochankiem i rozpustnikiem — odkrywamy w nim jeszcze piękniejszy talent: to jest, że był podłym, bo Żmija uczynił Ksenię nieszczęśliwą, poważa się jeszcze szczydzić z ofiary swojej rozusty. Lecz, widzi ład, widzi ład! — Żmija był w swoim wyznaniu filozof-

cznym platonikiem-dutlistą, więc aby był konsekwentny swojej dwoistości, kocha Zulemę psychą a Ksenią ciałem. Inne sprzeczności w charakterze Żmiji okazują się z tymi zdarzeniami. Żmija chwyciwszy baszę, wsadza go na pośmiewisko ludu w klatkę, nadręczywszy go tam jak najaszlachetniej, wpada w donkiszocką szlachetność, zapowiadając baszy, że chce z nim walczyć we dwójkę. Że baszę osadził w klatkę i dręczył go tam, zgadza się z dziłkim i mściwym charakterem muzułmiana tamtych czasów; lecz na to trzeba honorowo sentymentalnego rycerza hiszpańskiego, aby wyzwiał przeciwnika i wroga do walki, mając go w swym ręku i mogąc z nim podług upodobania postąpić. Podobnieżem byłony daleko, gdyby hetman kazał baszę wsadzić do czajki bez wiosła i puścić na Dniepr, jak to kazał grabić z chłopcami, którzy pilnowali jego psów i sokołów — przynajmniej napójby serce swe, wdzając w. o. z. walczącego z żywiołami, którym nakoniec ulż musi, niżby go wyzwiał tak honorowo do walki. Nie łatwo jest w Żmiji wynaleźć jakiegoś piętno charakteru narodowego. Żmija jest w swoim charakterze kosmopolita — łączy w sobie rozmaite narodowości — i tak jest i nie jest kozakiem, jest i nie jest Turkiem, zakrawa trochę na Hiszpana; w scenie zaś z Ksenią jest oczywiście heidelbergkim burzszem, który sprzykrzył sobie starego „Schatza” i myśli „ich kann un'r was neues finden“... tyle o Żmiji.

Drugą wybitniejszą postacią, która zwraca na siebie uwagę, jest Ksenia, iakośmy powiedzieli — dziwne zjawisko w postaci kobiety. Z początku cechuje ją autor pięknie jak marzycielkę dumczywą — takimi są dziewczęta Ukrainy Ksenia udaje obłąkanie przed ludem — i to na swój, podstawę w jej nieszczęściu, ale pojąć ją trudno w ostatniej scenie poematu. Praw-

dziwem bowiem jest, że matka w rozpacz może w pierś syna uderzyć nożem, lecz przypuścić w niej tyle dzikości, aby mogła krew własnego syna zaczerpnąć w czarę i iść z nią za trumną ojca, aby tą krwią ojcu grób pokropić — na to trzeba piekielnej bestii a nie tęsknej i rzewnej dziewczycy ukraińskiej...

Charaktery reszty osób zostają w cieniu. W Solimie pięknie określona jest miłość syna, który poświęca się za ojca i kochając wysła ostatnią iskrę życia w oku, by mógł widzieć, czy ojciec bezpiecznym uszedł.

Teraz zamykamy się, czy jest poemat „Żmija” pięknym? Odpowiedź na to mamy dwoistą: nie jest piękny jako całość i prawda — a ma piękne ustępy. Rozważmy tylko względy, które nas spowodowały do dania takiego sądu — a pokaże się, że sąd jest prawdziwym.

Jednemi z najdoskonalszych podwalin piękności są całość zaakraglona w pewny kształt, obrona z przypadkowości — i prawda, o którą się ta całość opiera; bez tych dwóch podwalin piękność i pomysła być nie może — a tych poemat pod nazwą „Żmija” nie ma, — o czem poświadczą treść i powyższe rozbranie charakterów. Działanie same niejasne, przypadkowe. Częstokroć spodziewa się czytelnik innego obrotu rzeczy, gdy tymczasem autor nakreśla treść do pomysłów, które choć są same w sobie poetyczne, całość psują — a zwraca się o, że autor nastroi działających według chwilowego widzi mi się. Ustępy pojedyncze, które tu po większej części wysoko stoją pod względem pięknym wyrażania się i szczęśliwego uchwycenia chwilipojedynczych czynu lub sytuacji, jak to n. p. łódka spadająca z porobów z dwoma pacholetami, — hetman z szandarem na szczycie pływającego minaretu

O niebywałej wartości artystyczno-literackiej utworu dramatycznego Jerzego Głuska w 5-ciu wielkich częściach p. f.:

# Właściciel Kuźnic

**Pina Minichelli** — precyzyjna, stylowa artystka włoska kreuje główną arcyfrudną rolę w przepięknych nastrojowych foaletach.

Wilm jest własnością Wypożyczalni „JUTZENKA”. Lwów, 3 Maja 11.

## Kwestja podziału złota rosyjskiego

Ryga. (Tel. wł.) 27 grudnia. W podkomisji działu złota byłego rosyjskiego banku państwowego zakończono prace. Na 6 posiedzeniach dyskutowano szczegółowo sprawę udziału Polski w tworzeniu zapasu rosyjskiego banku państwowego. Delegacja polska zażądała zwrotu zapasu metalicznego dawnego banku polskiego, który został zniszczony przez władze rosyjskie wskutek bezprawnych operacji walutowych, a następnie delegacja polska zarządziła podział całego zapasu złota będącego w rosyjskim banku państwowym w chwili kiedy ten zapas wynosił 1 miliard 600 milionów rubli. Tymczasem delegacja rosyjska zgadzała się na podział tylko części zapasu złota 300 milionów rubli, ponieważ twierdzi, że tylko ta suma może podlegać podziałowi, jako zasadniczy zapas złota, natomiast reszta powstała z pożyczek zewnętrznych i operacji bankowych, ta nie może, ich zdaniem, podlegać podziałowi.

Porozumienia nie osiągnięto.

Spisano protokołarnie wnioski obu stron i oddano je komisji finansowo ekonomicznej, która będzie w dalszym ciągu zastanawiać się nad tą sprawą.

## O rozwiązanie sprawy gen. Żeligowskiego.

Praga. (Tel. wł.) 27/12. Korespondent angielskiego dziennika „Daily Express” odbył wywiad z przedstawicielem rządu sowieckiego, który oświadczył, że o ile Polska w najbliższym czasie nie rozwiąże sprawy Żeligowskiego, to rząd sowiecki będzie musiał powziąć w tej sprawie zasadnicze decyzje.

## Trocki dyktatorem gospodarczym.

Ryga. (Tel. wł.) 27/12. Według wiadomości z Moskwy, Trocki zamierza ustąpić z zajmowanego stanowiska komisarza do spraw wojny i ma objąć dyktaturę gospodarczą w sowieckiej Rosji.

## Położenie w Rosji niepewne.

Londyn. (PAT.) Hvas. Orędzie królewskie określa położenie w Rosji jako niepewne; nadmieniano, że podjęcie stosunków handlowych mogłoby być początkiem okresu pokoju dla Europy wschodniej. Odniesieniem państw zachodnio-europejskich jest dokonanie konsolidacji wewnętrznej i odbudowę ekonomiczną.

## Balfour obowiązuje nad konfliktem mieszkańców Gdańska z Polską

Londyn. (PAT.) W Izbie gmin złożył Balfour sprawozdanie z prac zgromadzenia Ligi nar. Między innymi wyraził głęboką obawę o powodzenie konfliktu pomiędzy mieszkańcami Gdańska a Polską, wyraził jednakże nadzieję, że Liga nar. i Wysoki komisarz przez nią mianowany usuną wszelkie trudności.

w pojedynczych ustępach. Gdzie temu przyczynę znaleźć? Zdaje mi się, że w ciągu panowania uczucia nad myślą. Uczuciem, jak to już powiedziane było, nie można się wnieść do jasnego pojęcia całości. Tu potrzeba myśli, która osiodłała i zupełnie otreźwiła uczucie — a przeszła wołny pod tylko przy tworzeniu pojedynczych scen, nie odrywając od nich ani na chwilę bacznego oka, bo z pewnością brykną. U autora — zdaje mi się — działa się zupełnie inaczej: serce tworzyło tysiące pól, które rozkazywały myśli kilka chwil samowładnie. Te panie robiły miejsce innym — i stąd wedle mego mniemania ten szereg pięknych a słabo powiązanych ustępów i pojedynczych odciwni w charakterach, które się przeciwstawia sobie. Autor czuł poetyczną dzikość Kozaków i Turków, dlatego oddechował ją w Żmiji, który równo cenil życie ludzkie z życiem psa i sokoła, rzuceniem się hetmana w pnienie porwaniem baszy — i to wszystko za to, aby wroga osadził w klatce i wystawił na wżgardę; czuł dalej szlachetność dawnych rycerzy i tę ma Żmija, wyzywając uwięzionego baszę do walki, zostawiając mu wybór brosi i sposobu walczenia. Obie strony poruszył autor, nie pytając jednak myśla, czy ich dźwięki będą mogły w harmonii ostać się przy sobie, czy nie stworzą fałszywego akordu? Nie myślimy czynić tą charakterystyką Słowackiemu ujmmy, — boć te same uczucia, które tu radość psuły, hartowały oraz jego duszę do znoszenia późniejszych cierpień i zawodów życia Dixi.

Romanowskiego rozprawka studencka, napisana językiem niezbyt poprawnym, nabiera pewnej wartości jeżeli zestawimy sąd o niej wypowiedziany z sądem Aug. Bielowskiego, który ze „Żmiji był mocno zadowolony” (ob. list do Nabelaka z dnia 28 listopada 1832); dopiero krytyczna ocena Małeckiego w jego monografii o Słowackim (1866) wykazała umiejętność te uchybienia, które tak raziły autora „Posłannika”.

— Strzelanina na Zielonem. Wczoraj popołudniu uwiadomiono Komendę miasta i placu, iż przy ul. Zielonej 37, pijany monter wojskowy Aleksander Kucki, lat 30 liczący, strzela do ludzi. Kap. Pałka wysłał natychmiast patrol pod wodzą chor. Gądzielińskiego. Gdy przybyli na miejsce, Kucki na wezwanie, by oddał karabin, strzelił do chorążego G. i trafił go kulą „dumdum” w ramię, które mu strzaskał, następnie postrzelił żołnierza z patrolu Stanisława Zwarycza. Wówczas chor. G. strzelił z rewolweru i trafił Kuckiego w brzuch. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Zwarycza i Kuckiego, poczem obu odwiezło do szpitala załgri. Stan Kuckiego beznadziejny. Raniony chorąży Gądzieliński po zarządzeniu aresztowania synów Kuckiego, którzy przeszkadzali żołnierzom patrolu w rozbrojeniu ojca, oraz żony jego Katarzyny, która nie chciała oddać karabinu, ukrytego przez synów — udał się do szpitala.

— Zamachy samobójcze. Anna Świeżawska, lat 19 pracownica w ambulatorjum dentystrycznym przy ul. Zielonej 5, wypila sporą dżozę kokainy. — Helena Lisowska, lat 35, zamieszkała przy ul. Janowskiej, usiłowała się otruć... zacherlinem. Obu denatkom udzielono pomocy pogotowiu ratunkowemu.

— Podczas awantury na Jałowcu pokluty został 30-letni Bronisław Riwko. Zgłosił się on na stację ratunkową gdzie go opatrzone. Cztery rany są tego rodzaju, że Piwce pozostaną na długo pamiętki po „wesole” spędzonych świąt.

— Pożar na dworcu budowlanym. W pierwszy dzień świąt wieczorem wybuchł pożar na dworcu budowlanym miejskim przy ul. Zielonej. Skutkiem krótkiego spięcia przewodów elektrycznych zapaliła się tam szopa, która częściowo spłonęła. Straż pożarna ostentacyjnie szybko zlokalizowała.

## Od wydawnictwa.

„Słowo Polskie” jest ostatniem lwowskiem piśmie zmuszonym podnieść przedpłatę z powodu kilkakrotnych i bardzo wysokich podwyżek cen papieru, druku, opłat pocztowych i wszystkich innych wydatków z wydawaniem pisma związanych.

Przeznaczenie „Słowa Polskiego” od 1 stycznia r. 1921 wynosi:

- We Lwowie miesięcznie bez dostawy 120 mk.
- We Lwowie z dwukrotną dostawą 150 mk.
- Na prowincji z przesyłką pocztową 160 mk.
- Za gwarncją 200 mk.
- Cena numerów pojedynczych: porannego 3 mk., popołudniowego 5 mk.

byłby nigdy nie popełnił tak grubej pomyłki — a J. Słow. mógł pamiętać tę pieśń, bo był sam w jeździe wołyńskiej, bo słyszał ją nieraz splewaną przy nocnym ognisku.)

W czwartej pieśni „Czajki”, to, cośmy autorowi w pożarach wzięli za usterek, kładziemy na karb zaślugi. Jeżeli to żywy obraz jest tego sternika, który kpi sobie z sultana i z jego ciężkich galer. Sternik postrzega galere, nakazuje wiosłarzom nadać czajkami taki ruch, aby słońce stanęło pomiędzy galera a czajkami; następuje opis wykonania ruchu — a miara wiersza tak szczęśliwie do tego wzięta, że słychać w niej nieledwie bicie wiebel i plusk potrąconej fali. Walka hetmana z Selimem na pokładzie okrętu przy pływającym maszynie „pochłonił hetmański” jest również pięknie i plastycznie skreślona; najpiękniejsze chwile są kiedy Żmija zapala masz strzałem z janczarki, aby mu świecił przy walce — i skon Selima. Godziłoby się wykazać piękność i reszty ustępów — ale czas na to nie pozwala, bo chciałbym jeszcze zwrócić moją uwagę na inną rzecz.

Wzięcie mi to może za złe, nazwiecie mnie zarozumiałym, targającym się z motyką na słońce, że ja poważam się streścić w kilku słowach, w jakim stanie znajdował się umysł naszego poety, kiedy Żmija tworzył i okazał ten że Żmija nie mógł być innym pod tymi stosunkami Tentare licet — a nasz chłopiec powiada: „Kupiu ne kupiu a torh wilynij”. Otóż i ja chcę być tym chłopkiem, którego „torh jest wilynij” — czy będę miał słusność osądzić wam przynależy. Uprzedzam jednak, że nigdzie nie będę stawiał twierdzenia apodyktycznie, lecz użyję wyrazu „zdaje mi się” — ten bowiem uważam za najostrożniejszy w tem miejscu.

Proszę jeszcze raz rozważyć, jakie usterek i zalety natrafiamy w tym poemacie? Oto mglistość, niejasność i wątpliwość w całości — a jedność, zapal i siła

\*) Romanowski miał na myśli, iż Słowacki brał udział w powstaniu listopadowym; również fałszywie jest zestawienie z T. Padurą.

### NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

**JUŻ NADESZŁY** n6932  
SUKNIE BALOWE, WIECZERCOWE, WIZYTOWE  
**MARYA OPOLSKA** Małeckiego 9.

**Do pocztarżów** Gospodarz Społu pocztarżów w Poznaniu przemówi we wtorek 28 b. m. o 7 wieczór w Kuchni wojennej Pałaz Mikolascha. 6875n

**Hieronim Miegosz** w przejeździe z Poznania przemówi we wtorek 28 b. m. o 7 wiecz. w Kuchni wojennej Pałaz Mikolascha: „Jak obudzić siły żywotowe narodu, jak powalić drożyznę?” 6876n

**APOLLO** 6829  
Dziś po raz pierwszy!  
**NANA**  
Królowa półwieka paryskiego według słynnej powieści Zoli  
Pierwsza epoka! **5 aktów! KWIECIARKA**  
Nana jako pączek. Każda epoka stanowi odrębną całość. W gł. roli artyst. włoska **TILDA CASSAY**

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 27 grudnia.

Repetitor teatru miejskiego.

Poniedziałek 27 grudnia o 7 wieczór „Skowronek” operetka.

Wtorek 28 grudnia o 7 wieczór „Gubernatki” komedia w 4 aktach z francuskiego według powieści Marcela Prevost I. raz nawość

APOLLO. „Nana” według powieści Zoli. Pierwsza epoka p. t. „Kwieciarka”, 5 aktów

— Na gwiazdkę dla żołnierza polskiego: Administracja „Słowa Polskiego” na gwiazdkę dla żołnierza polskiego zebrała z datków swoich prenumeratców i przyjaciół pisma przeszło 20000 mk. i 4000 papierosów.

— Narodowa Organizacja kobiet (Seksja zbierki złota i srebra) zaprasza nie tylko członkinie, ale również panie, pragnące ofiarować swą pracę w tej ważnej akcji, na posiedzenie dnia 27 grudnia w poniedziałek o g. 5 popoł. w lokalu przy ul. Ossolińskich 11. II. powórze.

etc. — nie mogą stworzyć tej czarownej harmonii, w której by się wydzwigały całości kształtna i jej prawdziwość — ni dwie niezręczne siostrzyce — potrzeba im sternika myśli, która by ich wiała, a bez której możemy je tu śmiało porównać do hożych i pięknych chłopaków, swawolących do syta każdy w swoim sposobie, po bujnej niwie fantazji bez nadzoru pana pedagoga. Psują też te chłopaki niekiedy całość, która i tak jest słaba, jak tkanina pajęcza, rwa kwiaty pachnące i nie pachnące każdy dla siebie, rzucają myśli pełne ognia i zapalu jak piłki i widać jasno, że z tych chłopców mogłaby się piękna grupa ułożyć, gdy przedzierzgała się w każdego samostnem działaniu myśl wspólna — a tak chybiają celu.

Powiemy jeszcze słów kilka o trzeciej i czwartej pieśni, które celują pięknoscią, chociaż w trzeciej pieśni autor minął się z prawdą. Gdzie? — okazemy poniżej. W całym poemacie, chociaż jest kozackiej treści nie udało się autorowi tak pięknie skrywić burzliwego i niestale życie Kozaków jak w pieśni odpływających. Kozak hulaka puszcza się na Czarne Morze w słabej czaice, uskrzydłonej siłowiem. Po co? Po piastra — aby miał za co przehulać jesień i zimę. Kiedy hula — wtedy Kozak wojewodą i panem świata, bo mu się zdaje, że ponad stępy jego, gdzie króluj — i Stambul skąd ma plstry, — więcej nic niema; a jak żył tak i kończy. Równie pięknie odmalował autor pożary Stambułu, ale niestety nie ułożył opowiadanie takowych w usta Żmiji, który niema czasu szeroko i długo rozprawiać zachwycać się widokami, unosić się nad odbiciem lamy pożarów na ciemnych falach morza, bo działa, walczy, przeźiera się przez wrogi żywioły, zresztą ma kogoś przy sobie, który całą jego uwagę zajmować powinien. t. j. Zuleme. Chybił zatem autor kazawszy Żmiji tak szeroko mówić, bo to jest psychologicznie niepodobnem. Gdyby autor był tylko pamiętał Padurę, który tak plastycznie Kozaków maluje w pieśni jazdy wołyńskiej, kiedy mówi:

„Jaka skoru ne spewaje  
Wia ne luby dolnych sław.”

# JUŻ WYSZEDŁ

## KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO” na rok 1921

Cena 50 Mk. z przesyłką pocztową 60 Mk.

### Szpieg niemiecki w Paryżu.

Kilka dni temu pojawiła się w „Action Française” wiadomość o pobycie Maksa Nordau'a w Paryżu. Ostało Leon Daudet zamieścił się nim bliżej.

„Historia Maksa Nordau'a jest zupełnie prosta. Był on podczas wojny kierownikiem propagandy niemieckiej w Hiszpanii. Łączył go bliski stosunek, ze wszystkimi zdradzieckimi elementami pracującymi we Francji. Agenci francuskiego biura przeciwszpiegowskiego widywali go często w towarzystwie Gaston Routera, który później został przez władze francuskie zaocznie skazany na śmierć za stosunki z nieprzyjacielem. Routher uprawiał i w Hiszpanii swoje agitacyjno-szpiegowskie rzemiosło. Za pieniądze niemieckie założył on w Madrycie „Gazetę pokoju”. Routher odgrywał w Hiszpanii tę samą rolę, jaką odgrywał w Szwajcarii przygotowany przez Hoffmanna i Schalthessa. Indet: miał obaj dostarczyć Niemcom wiadomości wojskowych obojętnej w stosunkach z Paryżem i to ułatwiło im ich zadanie. Routher został zdezaszkowany, gdyż przez jego kompromitującą go decesję szynową; jego miejsce zajął Nordau. Policja wojskowa ma na to w swoich aktach dowody. Niema rzeczy bardziej udokumentowanej i jasnej nad to, że Maks Nordau pracował wspólnie ze sztabem szpiegowskim niemieckim.

Jakież więc możliwą jest obecność Maksa Nordau'a w Paryżu? Jakże wpływy przezeńwiły za nim? Jestem gotowy podnieść tę sprawę w Izbie deputowanych, jeżeli natychmiast nie zostaną powzięte stanowcze kroki. Chodzi tutaj o bezpieczeństwo kraju!”

Dla bliźszego zapoznania się z osobą Maksa Nordau'a trzeba dodać, że jest to niemiecki żyd. Przyjechał on obecnie do Paryża, aby przewodniczyć zgromadzeniu sionistów w pałacu de la Mutualite. Jest to przyjaciel polityczny Berchtolda Prischauera z „Nouvelles Presse”, który podczas wojny obrzucał Francję atakami najczarniejszych kalumacji. Leon Daudet tak pisze dalej o Nordau:

„Prasa niemiecka i część rewolucyjnej prasy francuskiej prowadzi kampanię przeciw wojskom kolonialnym. Akcja ta wymaga kierownika na miejscu w Paryżu. Mam dane, aby sądzić, że Maks Nordau jest na tego kierownika wyznaczony. W roku 1913 i 4. lutego walczył na łamach „Eclair” przeciw projektowi rekrutacji czarnych wojsk. Indet skłamał wówczas wiele razy o Nordau.

I tak obecny szowinizm niemieckiego szpiega jest jedynie pretekstem jego przyjazdu do Paryża; prawdziwym celem jest zorganizowanie propagandy niemieckiej przeciwko pryncypalnym kolonialnym wojskom.

Zwracamy się do czytelników odpowiedzialnych aby przesyłali nam, niemieckiej akcji w samym sercu Francji. Zniesienie stanu oblężenia nie jest powodem, który pozwolił naszym wczorajszym i przyszłym wrogom na wściekanie, — w dwa lata po zawieszeniu broni zbrodniczych spisków, które kosztowały już Francję tysiące i tysiące ofiar w zyciach ludzkich.

Jestem pewny, że Maks Nordau będzie się zasłaniał swą miłością dla Francji, tem, że uprawiał w Hiszpanii propagandę francuską i że to wszystko, co pisał

to są kalumie. Lecz dzisiaj, po czteroletnich spustoszeniach kraju, po hekatombie setek tysięcy ludności, zapewnienia takiego psa nie mogą zasługiwać na jakakolwiek uwagę. Zwracam się do prezydenta rady ministrów z tem, że: „my znamy Nordau'a i wiemy do czego jest on zdolnym. Nie są nam tajne stosunki, jakie go łączą z pewnymi podejrzanyimi środowiskami francuskimi i znamy węzły łączące go tak samo dzisiaj, jak i wczoraj z berlińską policją. Nie można pozwolić temu śmiertelnemu wrogowi na przeprowadzenie jego zbrodniczych planów. Nie wolno zmuszać ludzi trzęsącymi patrzycy, aby sami wzięli się do koniecznego dla bezpieczeństwa Ojczyzny oczyszczenia kraju!”

### O Bim i Bom bohaterkich kłownich.

Są tacy, którzy albo dla zysku umieją duszę swoją talent, wymowę odziać w błazeńskie szaty, uaktoryzować je na kłownów i siać dzieło rozstroju. Bo tego wymaga ich osobisty interes. Dusze-kłowny! Za to Moskwa posiada dwóch wesółków, cyrkowych kłownów, którzy podczernionymi, wyzierającymi z uszniękowanej twarzy oczyma umieją patrzeć na ta co się dzieje, a dusze mają smutne, bo widzą, że jest źle.

Jeden z nich nazywa się Bim a drugi Bom. Ułubieńcy moskiewskiej publiczności występują rzadko: raz na kilka miesięcy, gdyż każdy ich występ kończy się jednym i tym samym spacerem: z cyrku do nadzwyczajnego komitetu na Luljanskim iro spekcje a stamtąd do Butyrskiego więzienia. Tam trzymają ich cztery, pięć czasem i dziesięć miesięcy. Lecz ta przymusowa kontemplacja nie zmienia ich. Wychożą z więzienia na arenę cyrkową, po to, by znowu pożonglować między widzami. Zbliża się do Bima, trąca go i pyta:

„Arenę cyrku. Na samym jej środku siedzi na jakimś polamanym stołku Bim. Ma kawalczek, czarnego obrzydliwego chleba i gryzie go, raczej przysuwając bezmyślnie. Oczy tępe, bez wyrazu patrzą w przestrzeń. Publiczność milczy i czeka. Trwa to kilka długich minut. Jakiś ruch w amfiteatrze. Ktoś wstaje ze swego miejsca i wychodzi na arenę. To Bom, który siedział między widzami. Zbliża się do Bima, trąca go i pyta:

„Słuchajno, co ty robisz? Gryziesz i gryziesz to chlebisko od dziesięciu minut i nic nie mówisz!”

A na to Bim wskazuje na audytorium:

„A cóż oni innego robią? Od trzech lat żaden z nich nie widział porządnej stawy, a także nic nie mówią!”

Między widzami ogólny śmiech, może i trochę przez łzy i oklaski.

A Bim i Bom otoczeni opieką bolszewickich komisarzy wędrują do dobrze sobie znanego Butyrskiego więzienia.

Znowu upływa kilka miesięcy. Na arenie cyrku Bim i Bom maskują przeprowadzkę. Dźwigają kilka obdrapanych, starych rupiec. Bim ma przewieszoną na szyi dwa portrety: Trocki i Lenin. Obchodzą arenę, rozglądają się, jakby chcieli rozpatrzyć, tak swoje nowe locum „umeblować”. Wreszcie Bom wskazując na portrety — pyta Bima:

„A co z tem zrobimy?”

„Jednego powiesimy a drugiego postawimy pod murem. Odpowiada Bim.

Tym razem chcieli ich czerwoni komisarze na miejscu zynchować. W obronie kłownów stanęła cała publiczność. I znowu Bim i Bom przekraczając próg więzienia, spojrzeli po sobie i wzrokiem porozumieli się: „nie zmieni nas ten nowy spoczynek”.

Po tym numerze programu przerwa była dłuższa. I znowu zwolennicy tej dawnej pary, bohaterkich kłownów wypełnili po brzegi cyrk.

Wychodzi Bim wlokąc za sobą mizerną szczapę drewnianą. Za nim Bom cały zgięty pod ciężarem ogromnego wosa nupchanego papierami. Bim, co kilka kroków przystaje, bo Bom musi spoczywać. W takim pogrzebowym tempie obchodzą arenę raz i drugi. Publiczność zaciekawiona: zaczyna padać pytania: „co to znaczy”, a Bom z niewinną miną na swej barwami kleksami upstrzonej twarzy odpowiada:

„To nic ciekawego. Tylko Bim dostał przydział opału na całą zimę, a ja nie mam wszystkie druki, no świadczenia, ukazy i rozkazy, które były mi do otrzymania drzewa potrzebne”.

Znowu ten sam koniec. Oklaski, śmiech, a potem Bim i Bom idą wnaną s-bie drogą, naprzód na Luljanski prospekt, potem do Butyrskiego więzienia. Nie rozglądają się, bo przecież jeszcze nieraz tę samą drogę zobaczą. Nie ostatni raz zamykają się za nimi więzienne bramy.

Takich to dwóch ostrych kłownów o niezagiętych zapatrywaniach posiada Moskwa.

I kocha ich... I Z.

### Uchwały Izby handlowej francusko-polskiej.

Paryż. (PAT) Havas. Izba handlowa francusko-polska zebrała się na generalne posiedzenie i uchwaliła wyrazić podziękowanie bohaterom polskimi, którzy przy wojnie ludzkiej Francji utrzymali porządek w Europie i ocalili cywilizację. Dalej rozpatrywała Izba środki zmierzające do utrzymania stosunków z Rosją i wyraziła życzenie, aby rząd polski powrócił do handlu wolnego. Izba zajęła w tym względzie zaprowadzenie wolnego importu, ustalenie kontyngentu dla wszystkich artykułów francuskich, ustalenie wolnego wywozu i zalesienie Centrali dewiz.

### RADA PORTOWA MIASTA GDAŃSKA

Warszawa. (PAT.) Na członka do Rady portowej w Gdańsku, komisarz generalny Rzeczypospolitej polskiej przy rządzie w. m. Gdańska, przedstawił p. Bolesława Rembowski. Obecnie p. Rembowski pracuje w Towarzystwie polsko-amerykańskiej żeglugi.

### BLOKADA RJEKI.

Rzym. (Havas.) Blokada Rzeki została wprowadzona w czyn. Komunikacja kolejowa, telegraficzna i telefoniczna została całkowicie wstrzymana.

Rzym. (Havas.) „Popolo Romano” donosi, że D'Annunzio wezwał ludność Rieki, aby była gotowa poświęcić swoje życie.

Lyon. (Havas.) Proklamacja D'Annunzia ogłasza stan wojenny w jego regencji i grozi śmiercią każdemu, kto by odważył się krytykować jego osobę i jego akcje.

<p><b>Ceny ogłoszeń:</b> Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 3 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 9 Mk.</p>	<h1>OGŁOSZENIA.</h1>	<p><b>Ceny ogłoszeń:</b> Ogłoszenia w kronice 20 Mk. za wiersz, potrójnie 15 Mk., na 1-szej stronie 30 Mk. — Drobne 1 Mk. za wiersz. — Ogłoszenia w porannym wydaniu 0,80%, zamieszczone o 100%, zagraniczne o 200 procent droższe.</p>
--	----------------------	---

**COLOSSEUM** Codzienne o godz. 7-30. — LES HARDANG, fenomenalny popis atletyczny. — 2 GETELE, wspaniały akt nspowietrzny. — CZAR-KOWSKI. Igrzyska nożne. — LUDWIKOWSKI — GOŚC Z WYSTAWY, farsa. — BALET. COLETTI, DUO CLEMENS, GEORGIS. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 7.30. — Bilety wcześniej do nabycia w składzie papieru S. Gabriela, ul. Legionów 1. 3. 6610

**KUPNO I SPZEDARZ.**

**Wyniskie** maszyn, kamienie wałce, perłki, gaza, pasy, turbiny, poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 6603

**Dobalówki** belg. „Pieper” kal. 16 i 12, buchsflinta 20x03 z lunetą; buchsflinta 6x82 infy Kruppa z nabojami do sprzedania lub zamianę za porwany ul. Mikotaja 20, i p. na lewo (3-6). 6833

**Kilimy,** dywany, chodniki, franki, kapy, każdy materaca poleca

**K. Skibiński,** Lwów, Kopernika 1. 4. 6646

**MIESZKANIA I SKLEPY.**

**Szakam** pokoju elegancko umeblowanego, elektryka. w śródmieściu z dobrym widkiem. Prowianty, opał i dopłata. Bartków, Mikotaja 18. 6878

**WOLNE POADY.**

**Kilku roznosicieli** znaleźli stare zajęcia. 3749

**RÓŻNE DONIESIENIA.**

**Parcelacje** i wszystkie inne pomiary przeprowadza szybko inżynier Szczepański autoryzowany geometra Lwów, pl. Maryacki 5 — dawniej hotel francuski. 6871

**Koncesjonowana** agencja komisowa inż. Chranowski-go Zimorowicza 6 prz. jmująca w komis sprzeda: Dom piętrowy za 164 000, drewny, maszyny do pisania, instrumenta miernicze, fortepian, dryling, bilard, szafę grającą, wspaniałą umywalnię marmurową, automat reklamowy z motorem. Zakupię znów wózek, uprzęż na parę koni, futro podróżne, kasę, 2 wozy gospodarsze, sanki, szatę amerykańską. Zlecenia prowincji wykonuję! 6850

**POPULARNA RESTAURACJA** poleca Szanownej Publiczności smacznie i zdrowo sporządzone drugie śniadania, obiady, i kolacje.

**NAFTUŁY TOPEFERA** pod nowym SZLACHETNE NAPOJE I DOSKONAŁE PIWO. zarządem Lokal przyjemnie ogrzany. — Ceny przystępne.

**Lwów, ul. Trybunalska, 1. 12.**

## PO ZNIŻONYCH CENACH

Makę, ryż, fasolę białą, tłuszcz, margarynę, zapalki, mydło, herbatę, kawę, śledzie i t. p. wprost ze składów Gdańska z pewną dostawą do Polski

poleca

tylko do 6-go stycznia 1921 w kraju pozostający

Dyrektor komercyjny i zastępca  
pierwszorzędnych firm zamorskich

### Stanisław Radołowicz

czasowo Kraków, Czysła 12

6874

Toaletowy

## PUDER

Wyłączne zastępstwo na Lwów.

B. BOLOSIEWICZ

HELIANSKA 6.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna. 6719

## PNEUMATYKI GOODRICH

6347

Najlepsze z obecnie istniejących we wszystkich wymiarach do nabycia natychmiast po cenach fabrycznych

W SPOŁCIE HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ

### „E S H A P E“

KRAKÓW, ulica PIJARSKA 4. Tel. 3476.

## ! Na najbliższy Karnawał !

Szale gazowe i materje na suknie balowe batikowane (t. t. malowane ręcznie, a dające się prać w benzynie) dostarcza i wykonuje

Zakład sztuki stosowanej

EUGENII KORYTKOWEJ

we Lwowie, ul. Łyczakowska 3, II. piętro.

! ODSZKODOWANIE RABAT !

Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kancelarji „Słowa Polskiego“ Zimorowicza 14-15.

Taniej aniżeli we wszystkich sklepach komisowych lub sztucznych licytacjach sprzedaje różne meble do urzędzenia pokojów, maszyny do szycia, instrumenta meryczne, bilard, naczynia z metalu, szkła, porcelany, obrazy artystyczne, kilimy, portjery, firanki, obrusy stołowe, zegary, różne rzeczy do użytku domowego Tomaszewski Ossolińskiego 2, I p. 6810

Zakład dentystyczny Dra Płeckiego, plac Dąbrowskiego 1. I (róg Sienkiewicza) mostki, koronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyjmowanie zębów. 6893

WAGI DECYMALNE i stołowe

6899

ANTONI HALSKI Lwów, Sobieskiego 3.

Piece szamotowe w wyborze, — kuby na węgle, sanki, łyżwy, narty —

poleca 6858

M. Kierski, Lwów, Pasaż Mikolascha.

## IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artykułów technicznych i maszyn

A. M. KIERRKI i Ska z ogr. odp. Lwów, 6860 ul. Kopernika 1. 4. poleca

Wszelkie towary żelazne, narzędzia i maszyny.

KSIAŻKI HANDLOWE (amerykanki) I PRZYBORY BIUROWE 6871 poleca SEYFARTH i DYDYŃSKI hotel George'a.

## Dla handlu z Ukrainą ZAPALKI, RYŻ, ŚLEDZIE i t. p.

wprost s. Gdańska z natychmiastową dostawą poleca

STANISŁAW RADOŁOWICZ

czasowo t. j. do 6-go stycznia 1921 6873 Kraków, Czysła 12.

## Miotły ryżowe

z oryginalnej florentyńskiej słomy ryżowej najprędniejszej jakości tylko węgnowe wprost ze składów z Florencji poleca do 6 stycznia 1921 w kraju bawiący

Stanisław Radołowicz

Kraków, Czysła 12. 6872

Kasy żelazne, kasetki, wagi balansowe, pepa, ule na pszczoły, pily lasowe, siekiery, nyrkularki 6859

M. Kierski Lwów Pasaż Mikolascha.

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN i jego teoria

- Cena 30 Mk. - wszędzie do nabycia.

Wszystkim matkom zalecamy jako przysypkę dla dzieci Puder „Bébé Szofmana“ 6775 do kąpieli i mycia główki Mydło „Bébé Szofmana“ żądać wszędzie

1,000.000 Mkp.

Kto chce wygrać

## MILJON!

niech pali tutaj

„FARAON“ lub „PRIMUS“

gdyż w każdym tysiącu paczek tutek „FARAON“ i „PRIMUS“ znajduje się kupon, w zamian za który, znalazca po przedłożeniu lub nadesłaniu pocztą, otrzyma z biura fabryki, oryginalną

### Miljonówkę!

Tutki „Faraon“ i „Primus“ wszędzie 6814 do nabycia!

Fabryka tutek i bibutek cygarowych „Primus“ we Lwowie, ul. Na Sójkach 1. H.

1,000.000 Mkp.

Motory benzynowe 2½, H. P. i 5 H. P. poleca 6857

M. Kierski, Lwów, Pasaż Mikolascha.

Bez operacji radykalna pomoc dla najzastarszalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepukliny u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specjalisty patentowanych, bandaży przepuklinowych

M. Freilicha, Lwów, ul. Bródocka 1. 35, we własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Podziękowanie!

Niniejszem poświadczam, że Pan M. Freilich specjalista w wykonywaniu bandaży, wskutek wyśmienitej, niezrównanej metody w zakładaniu bandaży własnego wynalazku, mnie w 74 roku życia z zastarzałej przepukliny wyleczył, za co poczuwam się do obowiązku publicznie podziękowanie i uznanie wyrazić.

Lwów. 6864

Walery Rogowski, aptekarz w Gorlicach.